

# Tajemnice rosyjskiej mafii

Od czasu rozpadu Związku Radzieckiego Rosja doświadczyła poważnych zmian, dokonując transformacji z gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej, znacznie bardziej otwartej na rynki zagraniczne. Reformy gospodarcze przeprowadzone w latach 90. poprzedniego stulecia polegały m.in. na prywatyzacji wielu sektorów przemysłu i rolnictwa, aczkolwiek z poważnymi wyjątkami jeśli chodzi o sektory energetyczny, zbrojeniowy i im pokrewne. Proces prywatyzacji został przeprowadzony w sposób gwałtowny, wręcz niekontrolowany. Jednym z jego aspektów był mocno krytykowany w późniejszym czasie schemat „zamiany długów na udziały” (ang. „*loans-for-shares scheme*”) za pomocą którego wiele dużych i zyskownych przedsiębiorstw, należących dotychczas do państwa, zostało przejętych – niejednokrotnie za przysłowiowego rubla – przez wąską grupę oligarchów, którzy w późniejszym czasie w znaczący sposób zaczęli wpływać na politykę regionalną, a część z nich przejawiała nawet aspiracje polityczne na szczeblu federalnym. Można zaryzykować twierdzenie, że w wyniku prywatyzacji nastąpiła powtórna koncentracja własności – w tym przypadku dotyczyła ona bardzo wąskiej kasty uprzywilejowanych. Warto zauważyć, że w 2011 roku w Moskwie mieszkało najwięcej miliarderów na świecie . Ale ci miliarderzy korzystają z rajów podatkowych a zwykli Rosjanie klepią biedę z nędzą....

Jednym z największych problemów współczesnego społeczeństwa rosyjskiego jest występowanie dużych nierówności społecznych wynikających z dużej dysproporcji w rozkładzie dochodów pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. **Podczas gdy na świecie miliarderzy dysponują 1–2% bogactwa narodowego, w Rosji do 110 miliarderów należy 35% całego bogactwa.**

W rosyjskim przemyśle zbrojeniowym jest zatrudnionych 2,5–3 mln ludzi, co stanowi około 20% wszystkich miejsc pracy w sektorze przemysłowym. Rosja jest drugim na świecie (po Stanach Zjednoczonych) największym eksporterem broni konwencjonalnej. W latach 2000–2008 wartość eksportu rosyjskiej broni wzrosła ponad dwukrotnie – z około 3,7 do około 8 mld USD. W kolejnych latach wzrost eksportu rosyjskiej broni był równie dynamiczny. W 2012 roku wartość eksportu tej gałęzi przemysłu wyniosła 15,16 mld USD, a w 2013 – 15,7 mld USD. Za 85% eksportu odpowiada przedsiębiorstwo państwowe Rosoboronexport (w 2013 roku wyeksportowało ono wytwory przemysłu zbrojeniowego o wartości 13,2 mld USD). Przewidywany jest stały trend wzrostowy. Do 2050 roku Rosja zamierza czterokrotnie zwiększyć eksport broni, który ma osiągnąć do tego czasu roczną wartość 50 mld USD. Zakłada się, iż dystans do Stanów Zjednoczonych, które są największym eksporterem broni na świecie, ma się systematycznie zmniejszać. Założenie to pokrywa się z utrzymującą się od dłuższego czasu dynamiką eksportu, która jest obserwowana w tym sektorze. Broń jest eksportowana do około 80 państw.....

Rosja posiada rezerwy walutowe szacowane na 542,9 mld USD listopad 2019 - to będą mieli z czego zapłacić Polsce odszkodowania wojenne i okupacyjne ! Jakoś trzeba się dogadać.

Patrz menu historia.



Moskiewskie Międzynarodowe Centrum Biznesowe (2020)



Dubaj Emiraty Arabskie

[Piotr Gruszka](#) 18 kwi 2000

- Kiedy Władimir Putin doszedł do władzy, zaoferował grupom przestępczym ten sam kontrakt, który zaproponował gangom petersburskim w latach 90., gdy był tam zastępcą mera: „trzymajcie się z dala od polityki, nie rzucajcie wyzwania rządowi, a będziecie mieli prawo kontynuować swój biznes” - mówi w rozmowie z Onetem Mark Galeotti, autor książki „Wory. Tajemnice rosyjskiej supermafii”. Rosyjski świat przestępczy jest bardzo podzielony. Zamiast przestępczych rodzin lub tradycyjnych organizacji, dominują w nim sieci mniejszych, luźnych i elastycznych gangów – mówi Galeotti

- Gdy w 2013 r. w Moskwie zastrzelono "dziadka Hasana", wywołało to niemal wojnę między dwoma potężnymi gangami
- Na ulicach naszych miast rzadko widzimy rosyjskich gangsterów, ale często stoją oni za gangami, które już tu funkcjonują. Choć mają reputację brutalnych, to pokazali się też jako niezwykle zdolni przedsiębiorcy – zaznacza autor książki

**Piotr Gruszka: Gdy słyszymy „rosyjska mafia”, myślimy o bezwzględnych gangsterach, którzy nie cofną się przed niczym, by osiągnąć swój cel. To mit, czy prawda?**

Mark Galeotti: W dzisiejszych czasach, to bardziej mit niż prawda. Minęły czasy, kiedy w rosyjskim podziemi dominował kodeks *worowskiej mir* (złodziejskiego świata). Wymagał on bezwzględności i całkowitego podporządkowania. Minęły już czasy, kiedy przestępcy w obozach Gułagu jedli mielone szkło, by nie być zmuszonym do pracy. To właśnie tam udoskonalono kodeks, kładąc nacisk na wzajemną lojalność złodziei, absolutne odrzucenie państwa i obowiązek wykorzystywania wszystkich nie-złodziei.

Teraz dominuje kultura *awtoritetów*, przestępców-biznesmenów, którzy są niebezpieczni, bezwzględni, ambitni - ale i pragmatyczni. Starają się oni unikać trafienia do więzienia ponieważ jest to niekorzystne dla ich biznesu.

**Jak wygląda rosyjski świat przestępczy? Jest hierarchiczny jak włoska mafia czy japońska yakuza, czy bardziej rozbity?**

Jest bardzo podzielony. Zamiast przestępczych rodzin lub tradycyjnych organizacji, dominują w nim sieci mniejszych, luźnych i elastycznych gangów. Często nie ma w nich jednego lidera, lecz kilku potężnych członków, którzy jednak nawet nie mogą wydawać rozkazów. Sieć nie opiera się na sztywnym łańcuchu dowodzenia, ale na wspólnocie interesów. Gangi są bardziej podobne do klubów niż klasycznych struktur mafijnych.

**W książce wspomina pan, że tych sieci jest między 6 a 12. Które z nich są najpotężniejsze?**

Najpotężniejsza jest mafia sołncewska w Moskwie, do której należą mniejsze grupy, takie jak Oriechowo, gang petersburski Tambowskaja i bractwo czeczeńskie. Trudno jednak podać ich dokładną liczbę, ponieważ z jednej strony wciąż powstają nowe, ale z drugiej strony inne upadają. Niektórzy gangsterzy są nawet członkami więcej niż jednej sieci naraz, co bardzo odbiega od klasycznego modelu mafijnego.

**Panuje między nimi zaciekle rywalizacja, czy też czasami współpracują ze sobą?**

Wojny gangów są złe dla biznesu - i mają również tendencję do antagonizowania państwa, ponieważ nie lubi ono widzieć przemocy na ulicach. Przez większość czasu sieci ignorują się, czasami współpracują lub po prostu konkurują ze sobą pod względem biznesowym. Większość z

nich stara się znaleźć lepsze, tańsze i bezpieczniejsze szlaki sprowadzania afgańskiej heroiny. Czasami współpracują ze sobą, ale częściej szukają sposobów na przechytrzenie rywali.

- **Przeczytaj:** [Majątki Putina, Miszustina, Miedwiediewa. Oto sprytnie sztuczki, jak je ukrywają](#)

Bywa jednak i tak, że konkurencja prowadzi do morderstw, ale częściej odbywa się to poprzez zamachy na pojedynczych gangsterów. Nikomu nie zależy na otwartej wojnie gangów. Na przykład, gdy w 2013 r. zastrzelono pierwszego ojca chrzestnego "dziadka Hasana", wywołało to niemalże wojnę między dwoma gangami w Moskwie.

### **„Dziadek Hasan” był jednym z najpotężniejszych gangsterów w Rosji. Jak to się stało, że ktoś odważył się go zabić?**

„Dziadek Hassan” to pseudonim Aśłana Usojana, pochodzącego z Gruzji kurdyjskiego Jazyda. Był jednym z najpotężniejszych wórow w Rosji. Jego wpływy obejmowały nie tylko Moskwę, ale sięgały dalej, od Syberii po Soczi. Ogromne pieniądze zarobił na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi w 2014 r. W pewnym momencie jednak uznał, że nadszedł czas, by się wycofać. Do przejścia władzy przygotowywał swojego bratanka. Ale, jak wiemy z filmu "Ojciec chrzestny 3", nie jest to takie proste!

Między gangsterami wybuchł konflikt o podział strefy wpływów. Najgroźniejszym konkurentem Usojana był Tariel Onian, który nie miał zamiaru pozwolić na spokojną emeryturę dla „Dziadka Hasana”.

Gruziński gangster został w 2013 r. zastrzelony w jednej z moskiewskich restauracji. Ryzyko wojny między gangami z Kaukazu przeraziło zarówno rząd, jak i gangi czeczeńskie i słowiańskie, które chciały zachować status quo. Połączyły więc swe siły, by zdusić w zarodku ryzyko wybuchu takiego konfliktu.

### **Ile i na czym rosyjscy gangsterzy teraz mogą zarobić najwięcej?**

Biorąc pod uwagę to, jak bardzo zorganizowana przestępczość i biznes są ze sobą powiązane, bardzo trudno jest się dodać konkretne liczby. Handel narkotykami jest prawdopodobnie jednym z bardziej lukratywnych biznesów w kraju. W końcu ponad jedna trzecia afgańskiej heroiny przechodzi teraz przez Rosję i chociaż wiele z ładunków jest eksportowanych do Europy, to Rosja i tak ma najwyższe na świecie spożycie heroiny w przeliczeniu na mieszkańca.

- **Czytaj:** [Ramzan Kadyrow - wierna "bestia" Putina - tymczasowo rezygnuje z przywództwa Czeczenii](#)

### **Każda służba wywiadowcza na świecie wykorzystuje do współpracy przestępców. Jak wygląda to przenikanie w Rosji?**

Wykorzystywanie przestępców jest ostateczną opcją służb wywiadowczych. Zazwyczaj odbywa się to tylko w czasie wojny lub poważnej sytuacji kryzysowej, albowiem gangsterzy są zazwyczaj nieprofesjonalni i niedyskretni. Rosyjskie służby wywiadowcze działają już jakby na zasadach wojennych, więc mają mniej wątpliwości co do wykorzystywania przestępców do swoich celów. Przestępcy doskonale wiedzą, że jeśli nie zrobią tego, o co się ich "proszą" służby, ich życie może zamienić się w koszmar.

**W swojej książce pisze pan, że „gangsterom nie tylko się płaci, lecz także oferuje immunitet w zamian za przeprowadzanie tajnych misji”. O jakich tajnych misjach mówimy?**

Ostatnio, na przykład, media obieły informacje o zabójstwie w Berlinie czeczeńskiego antyrosyjskiego działacza Zelimchana Changoszwilego. Kiedy w sierpniu 2019 r. zmierzał na modlitwę, został zastrzelony. Zabójcą okazał się Wadim Krasikow, gangster, który był poszukiwany za wcześniejsze morderstwo, a Interpol w 2013 r. wystawił za nim międzynarodowy nakaz aresztowania, tak zwaną czerwoną notę. W 2015 r. Rosjanie zaczęli wymazywać z baz danych wszystkie jego dane. W zeszłym roku Krasikow pojawił się w Berlinie, z fałszywymi dokumentami wydanymi przez ten sam departament rządowy, który zrobił to samo dla mężczyzn, którzy próbowali zamordować byłego szpiega Sergieja Skripala w Wielkiej Brytanii w 2018 r.

Nie byłby to pierwszy raz, kiedy Federalna Służba Bezpieczeństwa wykorzystywała gangsterów jako zabójców. Byli oni również zatrudnieni w serii zabójstw w Turcji. Przestępcy wykorzystywani są do inwigilacji, do przemykania ludzi przez granice, a zwłaszcza do gromadzenia niemożliwych do wykrycia "czarnych pieniędzy" na potrzeby operacji politycznych. Widzieliśmy przypadki, w których gangi z siedzibą w Rosji były w rzeczywistości "opodatkowane" przez Moskwę, a w zamian otrzymywały zgodę na swobodną działalność.

- **Czytaj także:** [Najważniejszy wrzesień świata. Jak doszło do ludobójstwa Rohingów?](#)

## **Rozwój mafii**

**Rosyjska mafia wiele razy musiała dostosowywać się do nowych warunków politycznych. W latach 90. po upadku ZSRR i dzikiej prywatyzacji gangsterzy zbratali się z nowo powstałą elitą. Narodził się nowy gatunek pazernych gangsterów-biznesmenów. Gawriił Popow, burmistrz Moskwy na początku lat 90., powiedział, że „mafia jest niezbędna, zważywszy na obecną sytuację w Rosji [...], spełnia ona funkcję Robin Hooda, dystrybuując bogactwo”. Możemy powiedzieć, jest to dość odważne stwierdzenie.**

Odważny, może, ale i kłamliwe. Mafia, podobnie jak skorumpowani politycy i podejrzani biznesmeni, którzy stali się nowym pokoleniem oligarchów, redystrybuowała bogactwo tylko do własnych kieszeni. Niestety, w Rosji nie ma tradycji "Robin Hooda".

**Kolejna zmiana nastąpiła, kiedy do władzy doszedł Władimir Putin. W Rosji następowała restauracja władzy centralnej. Przestępcy dość szybko dostosowywali się do nowej sytuacji.**

Zrobili to, bo musieli. Ale w tym, jak i w wielu innych przypadkach, Putin miał wiele szczęścia. Gospodarka powoli wychodziła z zapaści, Władimir Putin się wzmacniał, i zaczął domagać się uznania. Po dekadzie krwawych wojen, podzieleni szefowie gangów szukali dróg osiągnięcia stabilizacji. Putin zaoferował im ten sam kontrakt, który zaproponował gangom petersburskim, gdy był tam w latach 90. zastępcą mera: „trzymajcie się z dala od polityki, nie rzucajcie wyzwania rządowi, a będziecie mieli prawo kontynuować swój biznes”.

**Rosyjska mafia w latach 90. rozwijała się dość ekspansywnie poza granicami kraju. Ich działalność spotkała się z ostrym sprzeciwem zarówno władz, jak i lokalnych przestępców. Worów często aresztowano, deportowano albo zmuszano do ucieczki. Ale zdolali się przystosować. Jak im się teraz wiedzie?**

Stworzyli prawdziwie globalną siłę. Wyciągnęli wnioski z nieudanych prób "podboju" świata podziemnego w Polsce i innych państwach Europy Środkowej w latach 90. Zamiast tego, już na początku XXI w., pojawili się ponownie, ale nie jako kolonizatorzy, ale jako partnerzy handlowi. Rosja stanowi dla nich źródło i magazyn wielu towarów i usług przestępczych.

### **Jakich towarów stali się globalnym dostawcą?**

Prawie wszystkiego. Od narkotyków po hakerów, od prania brudnych pieniędzy po handel podrabianymi towarami; handlują z każdym, od Albańczyków i Amerykanów po Ukraińców i przestępców ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Na ulicach naszych miast rzadko widzimy rosyjskich gangsterów, ale często stoją oni za gangami, które już tu funkcjonują. Choć mają reputację brutalnych, to pokazali się też jako niezwykle zdolni przedsiębiorcy.

## **Pierwszy wór w zakonie**

**Cofnijmy się do początku XX w., do czasów w których funkcjonował niejaki „Miszka Japończyk” (Moisiej Winnicki), prawdopodobnie pierwszy wór w zakonie. Kim on był i czym się wslawił.**

Winnicki nigdy nie został właściwie nazwany jako *wór w zakonie*, ale pod wieloma względami był archetypem tego typu przywódcy gangsterów. Był bardzo szanowany, ekstrawagancko hojny dla swoich przyjaciół, zabójczy dla swoich wrogów. Jednym z jego powiedzeń było "umarli nie mogą donosić". „Miszka Japończyk” był ojcem chrzestnym w swoim rodzinnym mieście Odessie. Został zabity przez tajną policję Czeka. Jego życie stało się legendą i pod wieloma względami ukształtował przyszlą tożsamość rosyjskiego i ukraińskiego gangstera.

### **Wspomnijmy, kim w ogóle jest wór w zakonie?**

Zacznijmy od worów – złodziei - są członkami tradycyjnej subkultury kryminalnej. Są to ludzie, którzy wykazali się zaangażowaniem w życie przestępcze, złożyli przysięgę i przyjęli jego zasady. Nad nimi są *wory w zakonie* (złodzieje w prawie), przywódcy świata "złodziei". Niekoniecznie są to przywódcy gangów, ale postaci poważane i otoczone szacunkiem przez resztę złodziei. Cieszą się szczególnie wysokim autorytetem i - jak przekonują gangsterzy - honorem. Byli sędziami, dyplomatami, niemalże arcykapłanami świata złodziei.

### **Ilu jest obecnie worów w zakonie w Rosji?**

Cóż, tradycjoniści powiedzieliby, że nie ma już ani jednego! Starzy gangsterzy umierają, a wraz z nimi konwencja, że ktoś może być tylko "ukoronowany" - tak to nazywają - jako *wór w zakonie*. Musi być na to pełna zgoda świata przestępczego. Natomiast obecnie jest wielu tych, którzy określają siebie jako *wór w zakonie*, ale często po prostu zapłacili za tytuł lub zostali "ukoronowani" przez przyjaciół jako forma nagrody.

<https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/rosja-tajemnice-mafii/qq7r5y3>

**7 grudnia 2018**

## **Szef rosyjskiej mafii w Polsce przerywa milczenie. „Siedząc w Warszawie próbowałem pociągać różne sznurki”**

– Ponad 20 lat mieszkalem w Polsce i Wasz kraj był moją bazową wypadową do robienia interesów w Mińsku czy w Moskwie. Nazwano mnie rezydentem. To dobre określenie, choć podejrzewam, że niektórzy użyliby słowa pośrednik. Niech więc będzie przedstawiciel. Dostawałem do załatwienia rozmaite mission impossible, rozsiane po całym świecie i siedząc w Warszawie próbowałem pociągać różne sznurki – mówi Nazar M., rezydent mafii rosyjskiej.

## **Agata Jankowska, „Wprost”: Czy Putin stoi za Rosyjską mafią?**

**Artur Górski, dziennikarz, korespondent wojenny, pisarz, autor książki „Ruska Mafia”:** Jak najbardziej. A mafia stoi za Putinem, choć pozostaje pytanie, czym dziś właściwie jest mafia. Na pewno osoby wywodzące się ze świata przestępczego, które kiedyś tworzyły wielkie mafijne struktury, dzisiaj pokładają w Putinie nadzieje. Wystarczy spojrzeć na władze Krymu.

## **Mówisz o rządzie Republiki Autonomicznej Krymu?**

Siergiej Aksjonow, przewodniczący partii Rosyjska Jedność, dążącej do wcielenia Krymu do Rosji był w młodości przestępcą. Wywodzi się z ważnej grupy przestępczej z Symferopola o nazwie Salem. Nazwa, wbrew przypuszczeniom, nie pochodzi od powieści Stephena Kinga „Miasteczko Salem”, ale od lokalu Salem Cafe, własności jednego z bossów, gdzie spotykała się owa grupa. O przestępczej przeszłości Aksjonowa mówią nie tylko źródła ukraińskie, a więc mu niechętne, ale także źródła rosyjskie. Był bliskim współpracownikiem jednego z największych bossów rosyjskiej mafii Aleksieja Woroncowa. Ale ten także już nie jest gangsterem - został szefem Związku Przedsiębiorców Krymu, a jednocześnie szefem ukraińskiej federacji boksu oraz biznesmenem, właścicielem kilku przedsiębiorstw.

## **Czyli rosyjska mafia przejęła Krym?**

Jeżeli się przyjrzymy, kim są władze Krymu, skąd się wywodzą, czym się zajmowali, to możemy przypuszczać, że cała administracja jest budowana na strukturze grup przestępczych. To oznacza także, że Putin wie o tym, i to widocznie mu pasuje. Okazuje się, że tam, gdzie jest bezhołowie polityczne i administracyjne, mogą pomóc doskonale zorganizowane struktury przestępcze.

## **O powiązaniach Putina z mafią mówiło się już wtedy, gdy na Krymie pojawiły się bojówki w mundurach bez dystynkcji. Putin umywał ręce, mówiąc że takie mundury można kupić w każdym sklepie z militariami.**

Nie chce mi się wierzyć, żeby w mundurach występowali kryminaliści. Nawet najlepsi gangsterzy nie byliby w stanie przejąć części państwa. Takie przejęcie mogło się dokonać tylko przez elitarne siły specjalne, a więc to byli doskonale wyszkoleni żołnierze. Wcale nie musiało tego finansować państwo, ale na przykład wielkie koncerny, firmy z sektora

strategicznego. Na tym polega siła służb specjalnych, że mogą się dopuszczać dowolnych prowokacji.

**Mówi się także o werbowaniu przez ukraińskich separatystów członków półświatka, także z Polski.**

Nie jesteśmy w stanie udowodnić, że separatyści werbują do swoich szeregów przedstawicieli świata przestępczego. Choć nie jest tajemnicą, że Polacy mieli bliskie związki z ukraińską mafią. „Masa” w jednej z książek opowiadał, że przedstawiciele grupy pruszkowskiej pojechali z wizytą do pani boss mafii ukraińskiej, żeby zaproponować współpracę. Co z tego wyszło – nie wiem. Osobiście nie wydaje mi się, żeby polskie grupy przestępcze były na siłach i miały moc, aby wspierać konflikt Rosja – Ukraina.

**Z najnowszej twojej książki „Ruska Mafia” wynika, że mafia ukraińska i rosyjska współpracowały ze sobą i się lubiły. Czy wobec konfliktów politycznych struktury przestępcze także się poróżniły?**

Tego nigdy nie rozstrzygniemy. Przypuszczam, że współpraca na niższym poziomie trwa cały czas, bo trwają wspólne, brudne interesy. Nie chce mi się wierzyć, żeby ukraińscy watażkowie nie widzieli szansy w tym, że Krym zmienił się w swego rodzaju republikę bananową, gdzie jest wizja zarobienia pieniędzy.

**Powiedziałeś, że mafijne struktury dzisiaj pokładają w Putinie nadzieje. Na co?**

Szczególnie tak zwane grupy słowiańskie jednoczą się wokół władzy, wobec zagrożeń płynących ze świata szeroko rozumianego islamu. Walka z dżihadem to cel nadrzędny i Kremla i mafii. Tyle że dla nich islam to niekoniecznie Bliski Wschód, ale Kaukaz. Nie było większej wojny wśród ugrupowań mafijnych z terenów byłego ZSRR niż między grupami słowiańskimi i kaukaskimi. Drudzy zawsze mieli zakusy, żeby zdobyć wpływy w Rosji, do tego są hermetyczny, trudni do spenetrowania, a jednocześnie aktywni i skutecznie przejmowali wpływy w dziedzinie rozrywki i gastronomii.

**Twój rozmówca Naraz, rezydent mafii rosyjskiej w Polsce, wielokrotnie mówi o zagrożeniach płynących ze strony islamu. Czy naprawdę bogobojni mafiosi czują zagrożenie wobec islamizacji, czy to jedynie ideologiczny pretekst do krwawych konfliktów?**

Religia w Rosji i na Białorusi urosła do rangi państwowego priorytetu. Jeśli na tym terenie powstaje meczet, wokół obudowuje się go kilkoma cerkwiami. Święta i uroczystości religijne są uroczystościami państwowymi. Zabawne jest, że w Mińsku, gdzie są ulice imienia Lenina czy Bieruta, w herbie jest czczona Matka Boska. To jest fasada. Ale walka nie toczy się tylko w wymiarze symbolicznym. Nie chcę twierdzić, że grupy kaukaskie uznają się za wojowników islamu i wierzą w to tak samo jak Iran, czy Bliski Wschód. Natomiast religia to jest coś, wokół czego się jednoczą. Trzeba pamiętać, że Kaukaz to nie tylko islam w Azerbejdżanie i Czeczenii, która zresztą została skutecznie podporządkowana Rosji, ale także chrześcijańska Gruzja, której grupy przestępcze aktywnie penetrują tereny rosyjskie.

Nawiasem mówiąc, nie przypadkiem Putin oddał wpływy w Czeczeni rodzinie Kadyrowów. Ta miała także bardzo bliski związek handlowy z rosyjskimi grupami przestępczymi. Być może w efekcie tego Grozny już nie wygląda jak ze zdjęć, które zapamiętaliśmy z czasów szturmów na miasto. Dziś bardziej przypomina Dubaj.

### **Czy na Białorusi grupy przestępcze także wspierają wojnę z Kaukazem?**

Białoruś poszła w inną stronę. Związała się z Chinami. Wbrew pozorom, Łukaszenko jest dość niezależnym przywódcą, a kapitał chiński jest coraz silniejszy. To nie przypadek, że w Mińsku powstają nowe osiedla we „wschodniej estetyce”, przypominają pagody. Możemy lubić Łukaszenkę bądź nie, ale trzeba mu przyznać, że ukrocił na Białorusi przestępczość w sposób znaczący. Teraz można w Mińsku nie zamykać samochodu i małe ryzyko, że go ukradną. Kary za kradzież i rozbój są tak wysokie, że samorzutni przestępcy nie ryzykują. Poczucie bezpieczeństwa, wbrew wyobrażeniu, jest bardzo wysokie.

Cały wywiad opublikowany jest w **49/2018 wydaniu** tygodnika e-Wprost.

### **wywiad Gazeta.pl**

### **"Nie znoszę wódki, ale zasada jest taka: jeśli ktoś do ciebie strzela, to nie masz wyjścia, musisz się z nim napić"**

Ewa Jankowska

Raz do mnie strzelano. Gangster, który chciał mnie wystraszyć, przyszedł potem z butelką wódki i przeproszał za swoje zachowanie - mówi Mark Galeotti, autor książki "Wory. Tajemnice rosyjskiej supermafii", który od wielu lat zajmuje się przestępczością zorganizowaną w Rosji.

Książkę o rosyjskiej mafii pisał pan przez ostatnie 30 lat.

W pewnym sensie. Nie opiera się ona wyłącznie na materiałach archiwalnych, prasowych, ale również na tym, co udało mi się dowiedzieć bezpośrednio od przestępców. Nie było jednak tak, że na sześć miesięcy pojechałem do Rosji zebrać materiał, wróciłem i napisałem książkę. Musiałem zbudować sobie sieć kontaktów, to zajmowało czas. Nieraz jechałem do Rosji, bo już miałem się z kimś spotkać, i okazywało się na miejscu, że nic z tego. Innym razem miałem więcej szczęścia. Równolegle realizowałem więc inne projekty.

Dlaczego zainteresowała pana właśnie mafia rosyjska? A nie amerykańska czy włoska?

Rosja zawsze mnie fascynowała - to przerażający, ale jednocześnie niesamowity kraj. Z rosyjską przestępczością zorganizowaną zetknąłem się przypadkowo, jak pisałem doktorat. To były lata 90. Przeprowadzałem wywiady z afgańcami, czyli rosyjskimi weteranami wojny w Afganistanie. Sprawdzałem, czy udało im się dostosować do życia w cywilu. Wielu z nich weszło na drogę przestępczą. Tak wniknąłem do tego świata. Okazało się, że nie było wtedy nikogo, kto badał rosyjską przestępczość. Dla naukowca jest to bardzo pociągające, jeśli może zająć się światem, którego nikt do tej pory nie spenetrował.



Poza tym mafia to czadowy temat.

I chyba dość niebezpieczny?

Wtedy o tym w ten sposób nie myślałem, byłem młody i głupi. A przecież w latach 90. w Rosji panowała absolutna anarchia. Gangsterzy nie bali się policji, sądów. Dla porównania: miałem nieraz okazję rozmawiać z przestępcami z Zachodu, przede wszystkim w więzieniach. Zawsze na początku mówiłem, że nie jestem ani ich prawnikiem, ani spowiednikiem, że cokolwiek mi powiedzą, mogę później ujawnić, na przykład w sądzie. A oni zawsze bardzo uważali na słowa. Jeśli już coś zdradzili, to nigdy nie dotyczyło ich bezpośrednio, ale na przykład kogoś, kogo znali.

W Rosji przestępcy zachowywali się tak, jakby im w ogóle nie przeszkadzało, że ktoś dowie się, co zrobili, bo nie bali się nikogo. Otwarcie mówili o swoich dokonaniach. Jak umawiali się ze mną na spotkanie, to zawsze dbali, żeby odbyło się ono w wypełnionej ludźmi restauracji, żebyśmy siedzieli przy stoliku na widoku. W ten sposób komunikowali innym: zobaczcie, ten profesor z zagranicy specjalnie przyjechał, żeby spotkać się ze mną, taki jestem ważny. W ich przypadku miałem więc inny problem - nie wiedziałem, na ile to, co mówią, jest prawdą, a na ile przechwałkami.

Jak sprawdzał pan ich wiarygodność?

Dzięki spotkaniom z afgańcami miałem kontakty również w policji, bo część z nich zatrudniła się w służbach. Jeden był detektywem w MUR (Moskiewski Urząd Śledczy). Opowiadałem mu, co usłyszałem od gangsterów i weryfikowałem te informacje.

Proszę opowiedzieć o jakimś spotkaniu z gangsterem.

Na pewno jednym z najważniejszych dla mnie spotkań było to z czeczeńskim płatnym mordercą. Był jednym z najsprawniejszych i najdroższych w Moskwie zabójców do wynajęcia. Nie zdradził mi, ile brał za "zlecenie", ale żył na wysokim poziomie. Według moich wyliczeń - za jedno, może dwa zabójstwa rocznie.

Jakim był człowiekiem?

Przesympatycznym, wręcz uroczym, i bardzo zaangażowanym w rozmowę, urodzonym gawędziarzem. Miał około sześćdziesiątki, wyglądał zwyczajnie, widać było, że jest twardzielem, ale nie typem mięśniaka, równie dobrze mógłby pracować jako taksówkarz. Jak to ujął: Rosjanie najpierw sprawili, żeby chciał zabijać, a potem nauczyli, jak robić to dobrze.

A przy okazji innego spotkania jeden gangster do mnie strzelał.

Jak to?

Ale potem mnie za to przeprosił.

??

To było w latach 90. Do spotkania miało dojść w jednym z budynków na obskurnym osiedlu na przedmieściach Moskwy, gdzie policja nigdy się nie zapuszczała. Wszyscy, którzy tam mieszkali, byli zamieszani w jakąś formę przestępczości, nawet jeśli sprowadzała się do kradzieży prądu od sąsiada.

Zawsze na okoliczność tego typu spotkań ubierałem się tak, żeby nie rzucić się w oczy, ale choćbym nie wiem jak się starał, nie wyglądałem na miejscowego. Ktoś mnie zauważył. Usłyszałem strzał. Kula przeleciała koło mnie i odbiła się rykoszetem od budynku naprzeciwko. Zapewne ten, kto strzelał, chciał mnie tylko wystraszyć.

Nie uciekł pan?

Nie miałem samochodu. Żeby się stamtąd wydostać, musiałbym wzywać taksówkę. Uznałem, że lepszym wyjściem będzie znalezienie ludzi, z którymi byłem umówiony.

Udało się? Co to byli za gangsterzy?

Zwykle napadali na ciężarówki przewożące ubrania do sklepów odzieżowych. Skradzione rzeczy sprzedawali wśród lokalnych mieszkańców. Udało mi się z nimi spotkać. A do strzelca chyba szybko dotarła wiadomość, że nie jestem żadnym niepowołanym gościem, bo niedługo po tym, jak znalazłem się w odpowiednim miejscu, zjawił się z butelką wódki, żeby mnie przeprosić. Nie znoszę wódki, ale zasada jest taka: jeśli ktoś do ciebie strzela, to nie masz wyjścia, musisz się z nim napić. Wznieśliśmy toast i już byliśmy przyjaciółmi.

Ważnym i poruszającym spotkaniem było dla mnie na pewno to z jednym z afgańskich weteranów wojennych. Pracował w firmie ochroniarskiej, która, jak się okazało, była prowadzona przez gangsterów. Opowiadał mi, dlaczego zdecydował się wejść na drogę przestępczą.

Był 1992 rok. Rosja w absolutnym chaosie, ludzie żyli w fatalnych warunkach, wszyscy wokół kradli. On miał żonę i dziecko i potrzebował pieniędzy. Najłatwiejszym sposobem na ich zarobienie było zaangażowanie się w działalność przestępczą. Ale pieniądze nie były jedyną motywacją. Po wojnie świat mu się rozpadł. Był młodym komunistą, który walczył za Związek Radziecki w Afganistanie. Nagle okazało się, że komunizm jest kłamstwem, a wojna, w której brał udział, to okrutny podbój. Wszystko, co było dla niego ważne, straciło wartość. Nowe wartości znalazł w świecie przestępczym - poczucie wspólnoty, przynależności, zasady. Mógł w ten sposób zbudować swoją tożsamość.

Kiedy skończyły się szalone lata 90., było już inaczej?

Po pierwsze - ja się postarzałem i stałem się bardziej tchórzliwy, po drugie - zacząłem poznawać coraz więcej przestępców-biznesmenów, z którymi spotykałem się w restauracjach, a nie na obskurnych osiedlach. Z czasem też coraz trudniej było zachęcić do rozmowy gangsterów. Poczuli, że kontakty z obcokrajowcem mogą być dla nich ryzykowne.

Spotykałem się nie tylko z przestępcami, rozmawiałem również z policjantami. Zaskoczyło mnie, że wśród nich byli ludzie, którzy swoją pracę traktowali poważnie, jak misję. Rozumieli, jak działa system, jednocześnie byli bardzo sfrustrowani tym, że policja jest bardzo skorumpowana. Przysięgam, w latach 90. w Rosji mógłbym stać nad zwłokami z piłą w ręku i jeśli mój portfel był wystarczająco gruby, to puściliby mnie wolno.

Jednocześnie w rosyjskich służbach i wtedy byli, i dziś są ludzie, którzy naprawdę chcą robić swoją robotę. To daje nadzieję, że może kiedyś coś się w Rosji zmieni.

W swojej książce skupia się pan na konkretnej grupie przestępców, tzw. worach.

Świat kryminalny współczesnej Rosji sięga korzeniami ZSRR, kiedy to dominowali właśnie wory - przedstawiciele swoistej rosyjskiej subkultury. Ta narodziła się już za czasów carskich, potem została radykalnie przekształcona w stalinowskich gułagach między latami 30. a 50.

Wory odrzucali świat regulowany normami, tatuowali się w geście nieposłuszeństwa. Mieli swój własny slang, tzw. fenyja, swoje autorytety. Najważniejszym był "wor w zakonie", czyli dosłownie "złodziej w prawie", przy czym "prawo" odnosiło się do ich własnych zasad, nie do norm reszty społeczeństwa. Żeby zostać worem, musiałeś odciąć się od dotychczasowego życia, nie mogłeś mieć np. żony. Wor szanował wyłącznie innych worów, jak nie byłeś worem, to nie znaczyłeś nic.

Przez lata status worów się zmieniał, z czasem ich zasady postrzegane było jako coraz bardziej przestarzałe i niedostosowane do wymogów chwili. Pod koniec lat 90. wory zaczęli powoli tracić kontrolę nad światem przestępczym.

Dlaczego?

Wyłonił się wtedy nowy typ gangstera - tzw. awtoritiet, czyli biznesmen uwikłany w przestępczość. Powadził różne działalności - od legalnych po całkowicie niezgodne z prawem, ale jednocześnie angażował się w politykę, miał koneksje w policji, w strukturach władzy. Wory byli mocni, twardzi, bezwzględni, ale działali indywidualnie, taki awtoritiet, jak chciał, bardzo szybko mógł się wora pozbyć, właśnie dzięki swoim znajomościom.

W latach 90. wielu worów zginęło - stali się ofiarami wojen gangów, inni przeszli na emeryturę. Mówi się, że ostatnim prawdziwym worem w zakonie był Wiaczesław Iwankow, pseudonim "Japończyk", gruziński zapaśnik, uważany za jednego z głównych przywódców mafii sołncewskiej. Został zastrzelony w 2009 roku przez snajpera. Inni zaakceptowali zmiany w świecie przestępczym i dostosowali się do nowych zasad, jeszcze inni wyjechali z kraju, na przykład na Ukrainę, gdzie panuje większy chaos niż w Rosji.

Czy dzisiaj udałoby nam się spotkać wora?

Myślę, że tak. Pytanie, czy to byłby prawdziwy wor. Co ciekawe, poza Moskwą najwięcej osób, które nazywają się worami, siedzi obecnie w Dubaju.

Dlaczego w Dubaju?

Przestępstwa popełniają gdzie indziej, a w Dubaju piorą brudne pieniądze, za które kupują sobie piękne apartamenty.

Pisze pan, że wory byli najbardziej okrutnymi przestępcami na świecie. Mafijny boss z Nowego Jorku powiedział kiedyś: "My, Włosi, zabijemy ciebie. Ale Rosjanie są szaleni, oni zabijają całą twoją rodzinę".

A czego się spodziewać po ludziach, którzy wyrosli z gułagów? Środowisko gułagów było niezwykle brutalne. Każdy tam walczył o przetrwanie. Niektórzy chcieli uciec. Problemem nie było to, jak się wydostać z obozu, ale to, że po wyjściu lądowali w środku Syberii, a od pierwszego miasta dzieliły ich setki kilometrów. Szanse, że przeżyją, były znikome. Co więc robili? Namawiali "niewora" z obozu, żeby uciekł z nimi. Nie po to, żeby mieć towarzysza podróży, ale żeby mieć co jeść po drodze. Jeśli nie postrzegasz "niewora" jako człowieka, to nie masz skrupułów.

W latach 70. działał w Moskwie wor - Wielki Mongoł. Wyłudzał haracze od paserów. Wywoził takiego pasera za miasto, wkładał do trumny i zaczynał przecinać ją piłą. Tak jak się wykonuje tę słynną sztuczkę magiczną. Ale on robił to na serio. Jeżeli kogoś zabił, nigdy nie ukrywał ciała. Chciał, żeby ludzie je znaleźli, żeby wiedzieli, do czego Wielki Mongoł jest zdolny.

W latach 90. stosowano podobne praktyki. Zabijano na zlecenie, podkładano bomby pod samochody i za bardzo się nie przejmowano tym, że oprócz głównego celu zginęło przy okazji kilka osób postronnych. Podobnie było ze strzelaninami w restauracjach. Ginęli gangsterzy, ale i wszyscy ci, którzy przypadkiem znaleźli się na linii strzału. Później się to zaczęło zmieniać, bo wkroczyło państwo i przestało na takie praktyki przyzwalać. Nowi przestępcy - awtoritiety - zaczęli pozbywać się ludzi po cichu, koncentrować się wyłącznie na celu.

Zasada jest taka: najbardziej brutalni są ci, którzy mają najmniej do stracenia. Gdy przestępcy zaczęli się cywilizować, bogacić, współpracować z państwem, policją, odrzucili rygorystyczne zasady worów, stali się ostrożniejsi.

Jakie są relacje między mafią rosyjską a Władimirem Putinem?

Nie ma bezpośredniej relacji. Ostatnie koneksje, jakie miał, to te z lat 90., kiedy przebywał w Sankt Petersburgu i jednym z jego zadań jako zastępcy burmistrza była współpraca z kilkoma wpływowymi grupami interesu, między innymi z mafią tambowską. Dla władz miejskich było ważne, żeby zachować dobre relacje z przestępcami. A przestępcy mogli rozszerzać swoje imperium pod warunkiem, że wzbogacali także miejscową biurokrację. Wiedzieli, że jeśli będą działać dyskretnie i uwzględnią w swoich działaniach oficjeli, to państwo nie uzna ich za zagrożenie.

Kiedy Putin został prezydentem, dużo mówił o dyktaturze prawa, wielu przestępców potraktowało jego słowa bardzo poważnie. Poznałem kiedyś wora, który dosłownie spał ze spakowaną walizką pod głową, bo jeśli tylko zaistniałoby ryzyko, że mógłby zostać aresztowany, to musiałby uciekać z kraju. Nigdy jednak do tego nie doszło. Putin nie postawił sobie bowiem za priorytet walki ze zorganizowaną przestępczością, jego celem

była bezwzględna władza, również nad przestępcami. Pozwolił im robić swoje pod warunkiem, że nie złamią umowy, którą z nimi zawarł.

A jeśli ją łamali?

Niech odpowiedzią będzie to, jak postąpił z Władimirem Barsukowem z gangu Tambowskaja. W pewnym momencie polityczna siła i wpływy gangstera w rodzinnym mieście Putina stały się dla prezydenta zbyt kłopotliwe. W 2007 roku posłał więc około 300 funkcjonariuszy policyjnych sił specjalnych, żeby go aresztowali. Nie musiał oczywiście wysyłać aż tylu ludzi, zrobił to, żeby pokazać, kto tu rządzi, kto jest ważniejszy, kto ma więcej broni. Barsukow został postawiony przed sądem i skazany na 14 lat więzienia.

W tej chwili Putinowi nie chodzi o pieniądze, bo tych ma zapewne mnóstwo, chodzi mu przede wszystkim o władzę i spuściznę historyczną. W jego otoczeniu działają kleptokraci, biznesmeni, którzy robią miliardy na współpracy z rządem, ale Putin nie współpracuje bezpośrednio z przestępcami. Są oni jednak częścią całego systemu.

Na czym się koncentruje współczesna mafia rosyjska?

Dominują przestępstwa finansowe, handel ludźmi, narkotykami. Przeważająca ilość heroiny, która trafia do Europy, przechodzi przez Rosję. To, co ważne i co charakteryzuje rosyjskich przestępców, to ich niesamowita przedsiębiorczość. Oferują swoje "usługi" na całym świecie. Nie wchodzą w konflikty z innymi gangsterami, ale mówią: "Chcecie heroinę, proszę bardzo, chcecie kobiety - mamy kobiety. Chcecie hakera, który złamie system - mamy najlepszych specjalistów. Chcecie wyprać brudne pieniądze - nie ma sprawy". Rosyjska mafia może nie jest zbyt widoczna na Zachodzie, ale tak naprawdę prowadzi tam działania na szeroką skalę.

Czy rosyjscy przestępcy współpracują z polskimi?

Oczywiście. Port w Gdańsku wielokrotnie stanowił punkt przemytu z Rosji i do Rosji. Przykładowo: Amerykanie z Południa mają dużo kokainy, Rosja ma mnóstwo heroiny. Więc wymieniają się między sobą towarem.

W pewnym momencie było tak, że Rosjanie zapragnęli jeździć niemieckimi samochodami, ale nie było ich na nie stać. W całej Europie dochodziło do kradzieży aut, część transportowana była z portu w Gdańsku do Kaliningradu. Rosjanie dostarczają również narkotyki i broń do Warszawy. Mimo że relacje polityczne między Polską a Rosją są tak złe, jak tylko można sobie wyobrazić, polscy gangsterzy wciąż współpracują z rosyjskimi. Podobnie sytuacja wygląda między rosyjskimi a ukraińskimi przestępcami. Rozmawiałem niedawno z oficerem z SBU (Służba Bezpieczeństwa Ukrainy) i spytałem go, czy w ciągu ostatnich lat zmieniło się coś w tym, jak wyglądał przemyt między tymi krajami. Powiedział, że absolutnie nic. To fascynujące, że relacje polityczne nie mają żadnego wpływu na działalność przestępczą.

Mark Galeotti, 'Wory. Tajemnice rosyjskiej supermafii', Wydawnictwo Znak (fot: materiały prasowe)

Mark Galeotti, 'Wory. Tajemnice rosyjskiej supermafii', Wydawnictwo Znak (fot. materiały prasowe)

Mark Galeotti. Brytyjski specjalista do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego, przestępczości zorganizowanej oraz współczesnej Rosji. Były szef Centrum Bezpieczeństwa Europejskiego, zajmował wiele ważnych stanowisk w organizacjach międzynarodowych oraz najważniejszych światowych uniwersytetach. Swoje 30-letnie doświadczenie wykorzystuje jako konsultant organów ścigania. Mało kto zna ciemne strony kraju Putina tak dobrze jak on.

Ewa Jankowska. Dziennikarka i redaktorka, absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu. Zaczynała w Wirtualnej Polsce w dziale Kultura, publikowała wywiady w serwisie Książki.wp.pl. Pracowała również w serwisie Nasze Miasto i Metrowarszawa.pl, gdzie z czasem awansowała na redaktor naczelną. Z serwisu lokalnego do magazynu Weekend.Gazeta.pl przeszła w sierpniu 2018 roku.

**Mafia sołncewska** (ros. Солнцевская братва, *Sołncewszkaja bratwa*, dosł. bracia sołncewska) – jedna z najgroźniejszych i największych na świecie zorganizowanych grup przestępczych, utworzona w Rosji. Nazwa pochodzi od zachodniego przedmieścia Moskwy. Według raportu FBI uznana za największą euroazjatycką organizację kryminalną na świecie – pod względem majątku, wpływów oraz zakresu sprawowanej przez nią kontroli finansowej. Jest jednym z najważniejszych segmentów struktury mafii rosyjskiej. **Jej szefowie: Siemion Mogilewicz** i zastrzelony w 2009 r. Wiaczesław Iwankow.

**Siemion Mogilewicz** (ur. 30 czerwca 1946 w Kijowie) – ukraiński przedsiębiorca i gangster.

Urodził się w rodzinie żydowskiej. Ukrywał się pod licznymi nazwiskami. Ma obywatelstwo rosyjskie, izraelskie, węgierskie i ukraińskie. Ukończył ekonomię na Uniwersytecie Lwowskim z tytułem licencjata. Został skazany na trzy lata więzienia w 1970 roku za nielegalny handel walutą. W 1980 zdefraudował majątek powierzony mu przez Żydów emigrujących do Izraela (nie oddał im obiecanych pieniędzy za sprzedaż ich majątku), a mogli oni wyjechać jedynie pod warunkiem pozostawienia całego majątku. Później zajmował się przemytem, stręczycielstwem i hazardem. Oskarżany jest o handel bronią, narkotykami, uranem i zlecenie kilku zabójstw. Związany jest z mafią sołncewską. Jego majątek prywatny szacowany jest na 100 mln dolarów. Ma przydomek „Brainy Don”.



Jest poszukiwany przez Interpol, FBI i MI6. Przez FBI jest ścigany głównie za udział w machinacjach giełdowych akcjami YBM Magnex International Inc. za 150 mln dolarów oraz pranie brudnych pieniędzy w Bank of New York w kwocie 20 miliardów dolarów. Został aresztowany w styczniu 2008 roku w Moskwie, ale wkrótce potem wypuszczony. Sam Mogilewicz podczas telewizyjnego wywiadu, wykorzystanego w dokumencie „The Billion Dollar Don”, dla BBC w Moskwie stwierdził, że jest tylko biznesmenem, a poszukiwany jest przez służby specjalne wielu krajów, ponieważ pali dużo papierosów, a teraz walczy się z palaczami.

## **Jachowicz: Długie ręce rosyjskiej mafii**

15 grudnia 2007

Reketierzy, cyngle, łącznicy, rezydenci - gangsterzy ze Wschodu przenikają do Polski razem ze swymi metodami działania rodem z rosyjskich służb specjalnych KGB i GRU - pisze w DZIENNIKU Jerzy Jachowicz.

"Nasi rosyjscy kumple dziwią się, że my w Polsce nie potrafimy załatwić sobie należytej ochrony" - mówi jeden z "kapitanów" gangu mokotowskiego. "Oni mają obstawę, o jakiej możemy tylko marzyć. I to na co dzień. Pamiętam, jak dwa lata temu wybraliśmy się do Moskwy w narkotykowych interesach. Kiedy przyjechaliśmy do hotelu Metropol, w którym nasi <handlowi> partnerzy zafundowali nam dwa apartamenty, czekali na nas w jednym z nich. Szefem był Igor, młodszy, z zapadłą pierśią, w eleganckim jasnym garniturze. Siergieja, starszego, szpakowatego olbrzyma, znaleźliśmy z Warszawy. Ubrany na sportowo. Ostrzeżyliśmy ich, że musimy być ostrożni, bo za naszą taksówką z lotniska aż do hotelu jechał wóz milicyjny. Igor, słysząc to, zaśmiał się i powiedział: - Wszystko w porządku. Nie macie się czego obawiać. To ochrona jechała za wami. Za to milicji płacimy, żeby chroniła nas i naszych przyjaciół. Tu, w hotelu też się kręci kilku naszych aniołów stróżów na etatach milicyjnych" -dodaje.

"Dla pierwszego wysłannika najslynniejszego moskiewskiego gangu z Sołncewa skrzynką kontaktową z polską mafią była buda z ciuchami na bazarze w Rembertowie należąca do Lucyny Wieczorek, żony Jerzego Wieczorka, pseud. Żaba, jednego z bossów <Pruszkowa>" - opowiada dobry znajomy ludzi z "Pruszkowa".

Sołncewo to podmoskiewskie przedmieście, w którym rezyduje jedna z najsilniejszych w świecie mafii nazywana Sołncewską Bracią. Powstała z byłych funkcjonariuszy KGB wspieranych kadrą GRU, absolutnie piorunująca mieszanka. Zagrożenie ze strony tej mafii w mniejszym stopniu wynika z tego, że korzysta ona z parasola ochronnego w postaci rosyjskich służb specjalnych.

Prawdziwe niebezpieczeństwo bierze się ze stosowanych przez nią metod rodem ze specsłużb, z prowokacjami, szantażem, zabójstwami i tzw. grammi operacyjnymi włącznie. Równie ponurą sławą co starsi gangsterzy cieszy się młody narybek mafii szkolony przez weteranów wojny w Afganistanie.

Są uczeni torturowania, przypalania, dźgania nożami, duszenia i zabijania. Ich bezwzględność jest przerażająca. Stanowią isticie diabelskie narzędzie w rękach mafii.

"W poselstwie z Sołncewa do Polski wiosną 1992 r. wysłano młodego, przystojnego gangstera, byłego oficera specnazu, o pseud. Dima. Swoją misję zaczął od kupna sporej ilości luksusowych ciuchów damskich i męskich u Lucyny Wieczorek" - kontynuuje swą opowieść znajomy "Pruszkowa". "Kiedy żona "Żaby" zadowolona z dużego utargu podarowała mu na te zakupy dużą torbę sportową, Rosjanin zapłacił i zniecacka zapytał o męża. Po czym oświadczył, że jest przedstawicielem Sołncewa na Polskę i przywołał do siebie dwóch towarzyszy: Rusłana i Atarika. Cała trójka to były grube ryby" - opowiada mój rozmówca.

Rusłan był szefem sołncewskiej mafii na Kaukazie, a Atarik zbierał haracze od rosyjskich hokeistów sprzedawanych do najlepszej ligi świata NHL. Jego przypadek dobrze ilustruje sytuację rosyjskiej mafii. Atarik pod koniec lat 90. kandydował na ministra sportu Rosji. Trzy lata temu został zastrzelony, kiedy wysiadał z samochodu nieopodal placu Czerwonego. Zginął od jednej kuli snajpera, który oddał strzał z odległości około 800 metrów. Byłem wtedy w Kijowie. Wszystkie telewizje Rosji i Ukrainy przez cały dzień pokazywały obrazek: otwarte drzwi czarnego samochodu i leżące obok ciało z głową opartą o stopień.

Do zawarcia umowy z "Pruszkowem" doszło w kwietniu 1992 r. w warszawskim hotelu Marriott. Rosjan reprezentowała wspomniana trójka, a "Pruszków": Wojciech Kielbiński - "Kielbasa", Ryszard Szwarz - "Kajtek" oraz Jerzy Wieczorek - "Żaba". Polscy przestępcy dali gwarancję Rosjanom, że przemycane przez nich towary Sołncewa przejdą swobodnie przez pruszkowskie kanały przerzutowe.

"Dima" i jego wspólnicy z kolei zobowiązali się zlikwidować konkurencję "Pruszkowa" i przez swych rezydentów pomagać pruszkowskim gangsterom w innych krajach. Mafía sołncewska działa według schematu siatki szpiegowskiej, a owi rezydenci reprezentujący organizację za granicą byli najczęściej oficerami wywiadu KGB bądź wojskowego. Już wtedy Sołncewo Amerykanie uznali za "największą eurazjatycką organizację kryminalną na świecie pod względem majątku, wpływów i zakresu kontroli finansowych".

### **"Jak mnie oszukacie" - zabiję**

"Ja o prawdziwej mafii rosyjskiej nie powiem ani słowa. Ani o ludziach, ani o interesach, jakie w Polsce prowadzą" - mówi jeden z gdańskich gangsterów. "Życie mi miłe, a oni mają zbyt długie ręce. Swego czasu poznałem dwóch bossów z Moskwy, którzy przyjechali na Wybrzeże, żeby uruchomić stały kanał przerzutowy ich podróbek papierosowych do Anglii. Siedzieliśmy blisko portu, w małej knajpce prowadzonej przez Ormian. W sześciu ludzi: dwóch bossów - jeden drobny, drugi z brzuchem hipopotama, dwóch ruskich od lat mieszkających w Gdańsku - Afganiec i były zapaśnik, obydwaj chłopy na schwał, i my dwaj.



Naszym zadaniem było wynajdywanie statków, które brałyby na pokład, a ściślej pod pokład, kontrabandę. Nie rozumiałem, o czym bossowie mówią ze swoimi gdańskimi rezydentami, bo rozmawiali albo po gruzińsku, albo w jakimś innym kaukaskim języku. Ale widziałem, jak ci bledną, choć bossowie mówili spokojnie i cicho. Pojąłem ich reakcję dopiero, gdy grubas z Moskwy powiedział do nas po rosyjsku, patrząc nam prosto w oczy: - Jeżeli oszukacie mnie choć na dolara, zabiję was" - opisywał mi tę scenę polski gangster.

Mnie też zniechęcał do pisania o rosyjskiej mafii. Rozumiałem dobrze jego ostrzeżenie. Przypomniałem sobie, że nie tylko rosyjscy dziennikarze śledczy są w zasięgu mafijnej czujności. Kilka lat temu współpracownik belgijskiego "Le Soir" Alain Lallemand po wydaniu książki poświęconej rosyjskiej mafii musiał wraz z rodziną oddać się pod opiekę policji, bo nękaną go telefonami i szantażowano.

### **Od reketiera do Moniki**

Jest ogromna różnica między rosyjskimi gangsterami ściągającymi do Polski na początku lat 90. a tymi, którzy działają obecnie w Polsce. Przez pierwsze lata po odzyskaniu wolności przyjeżdżali do nas głównie Afgańczycy, czasami byli komandosi ze specnaz. Zahaczali się jako ochroniarze w nocnych knajpach lub agencjach towarzyskich. Byli też chętnie wykorzystywani przez firmy zajmujące się ściąganiem długów, z których większość działała na pograniczu prawa.

Sam kilka lat temu opisywałem brutalne metody jednej z firemek na Wybrzeżu prowadzonej przez byłego esbeka, który zatrudniał dwóch Afgańców. Trafiłem wtedy na kilka ofiar tej firmy. Małżeństwo, które w ciągu kilku miesięcy straciło dwa sklepy i hurtownię, oraz dłużnika, któremu dla ostrzeżenia jeden z rosyjskich pracowników tej firmy przestrelił kolano, czyniąc go kaleką do końca życia. Zresztą niedługiego, bo zginął zaszytyetowany przez swoją kochankę, nawiasem mówiąc, Rosjankę, która pracowała u nas jako pielęgniarka.

W kilku miastach Polski, m.in. w Szczecinie, Katowicach, Warszawie, rosyjskojęzyczni - bo tak ich określano - organizowali się w kilkusobowe gangi reketierów, czyli ludzi wymuszających haracze od swoich pobratymców. Zbierali je od rosyjskich handlarzy sprzedających towary na bazarach, napadali na rosyjskie autokary turystyczne.

Jedną z najsłynniejszych akcji reketierów był napad w październiku 1994 r. w okolicach Dworca Wschodniego w Warszawie na pociąg Rosjan jadących z Moskwy do Berlina. Szefem rosyjskich gangsterów był Ukrainiec Władimir S., pseud. Wadim - potężne, blisko dwumetrowe chłopisko. Tak wynikało z materiałów operacyjnych policji, ale nigdy nie udało się zebrać na tyle mocnych dowodów, by można go było aresztować.

W tamtym czasie dochodziło też często do porachunków między samymi Rosjanami. Musiał z kimś mocno zadrzeć także Władimir S., który wtedy mieszkał w wynajętym lokalu na warszawskiej Pradze. Na krótko przed Bożym Narodzeniem 1994 roku dwóch niewykrytych do tej pory sprawców, ale byli to na pewno Rosjanie, wdarło się do mieszkania i wystrzeliło w jego kierunku dziesięć kul.

Zostawili go leżącego na podłodze w kałuży krwi. Byli pewni, że zginął. Tymczasem "Wadim" jakimś cudem przeżył. Dziś ma się całkiem nieźle i jako jeden z nielicznych jest łącznikiem między dawnymi a obecnymi czasami rosyjskiej mafii w Polsce.

Gangsterski świat jest mały, więc pod koniec lat 90. spłoty się ze sobą interesy jednego z najbardziej znanych polskich bandytów Andrzeja Zielińskiego, pseud. Słowik i "Wadima". Kiedy sześć lat temu "Słowik" trafił za kraty, "Wadim" związał się z jego żoną, starszą od siebie o kilka lat Moniką Zielińską, z którą żyje do dziś. Do dziś również policja nie ma wystarczających dowodów jego przestępczej działalności. Z materiałów operacyjnych, czytaj: informacji tajnych współpracowników, wynika, że Władimir S. uchodzący za biznesmena wraz z kilkoma innymi ludźmi ze Wschodu zorganizował grupę specjalizującą się w porwaniach dla okupu. Uważa się go też za pośrednika w angażowaniu "cyngli" - zabójców, którzy na zlecenia polskich mafiosów wykonują egzekucje.

### **Biznesmeni w cenie**

W okolicach Góry Kalwarii w maju 2004 r. znaleziono zwłoki zmaltretowanego mężczyzny. Odcięta niczym mieczem samurajskim głowa ofiary łączyła się z tułowiem tylko jedną żyłą. Policja uważa, że wstrząsająca zbrodnia dokonana na Piotrze Głowali była dziełem rosyjskich zabójców.

W ostatnich miesiącach przed śmiercią Głowala jako wysłannik Grzegorza Wieczerzaka domagał się zwrotu trzech milionów dolarów od Janusza Lazurówicza, ówczesnego prezesa Zachodniego Narodowego Funduszu Inwestycyjnego. Dziś Lazurówicz ścigany listami gończymi ukrywa się za granicą, a sprawcy tej zbrodni nie zostali wykryci. Paweł Niewiadomski, pseud. Mrówa, starszy syn słynnego "Dziada", bossa gangu wołomińskiego, najprawdopodobniej również został zastrzelony przez kogoś z "klubu rosyjskich zabójców".

Pod koniec sierpnia tego roku "Mrówa" przyjechał skontrolować pracę przy budowie nowego bloku na Targówku stawianego przez jego firmę. Kiedy wysiadł z auta w stroju zwykłego robotnika, podszedł do niego mężczyzna, oddał trzy strzały z pistoletu i spokojnie odszedł do zaparkowanego niedaleko samochodu. Nieliczni świadkowie byli tak sparaliżowani, że nawet nie zapamiętali marki auta, którym odjechał zabójca.

### **Łączące ogniwo**

"Kiedy mówimy, że "Wadim" jest ogniwnem łączącym starą i nową mafię rosyjską w Polsce, to dlatego, że oficjalnie zajmuje się biznesem jako doradca handlowy i pośrednik między firmami polskimi a ukraińskimi" - mówi jeden ze specjalistów Centralnego Biura Śledczego. Jego zdaniem mafia rosyjska zaczyna obecnie budować przyczółki, które będzie rozwijać w miarę bogacenia się Polski.

Bo ta prawdziwa, groźna już nie tylko dla gangsterów czy wybranych biznesmenów mafia zacznie podbijać Polskę dopiero wtedy, kiedy będzie można u nas zdobyć wielkie pieniądze. Wówczas zaczną wykupywać u nas apartamentowce i hotele w kurortach, pomagać w rozwijaniu np. przemysłu samochodowego czy elektronicznego, jak to robią w tej chwili we Włoszech, Hiszpanii, ale przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Ale pierwsze kroki w Polsce już stawiają. Specjaliści podejrzewają, że rosyjski koncern Gazmetall chce przejąć kilka naszych przedsiębiorstw przemysłu hutniczego i stoczniowego, odgrywających strategiczną rolę w naszej gospodarce. W orbicie zainteresowania Gazmetallu, zdaniem policyjnych ekspertów powiązanego z najsilniejszą organizacją mafijną Rosji Sołncewo, są m.in. Huta Częstochowa i Stocznia Gdańska.

W tej chwili pierwsze negocjacje związane z prywatyzacją Stoczni prowadzą wysłannicy ukraińskiego koncernu z Donbasu. Mieliby przejąć 75 proc. jej akcji (od roku mają 5 proc. akcji). Realizacja mafijnego scenariusza przybiera realne kształty - w czasie kiedy w Polsce trwają negocjacje, w Moskwie przygotowywana jest fuzja ukraińskiego Donbasu z Gazmetallem kontrolowanym przez mafię.

Mój rozmówca przypomina, że już w 2005 r. Rosjanie byli bliscy przejęcia jednego z metalurgicznych kombinatów w południowej Polsce (Walcownia Rur "Jedność"). Miała to zrobić szwajcarska spółka (LebGok Trading AG). Niewielu wiedziało, że jej właścicielem był Gazmetall. Ale Donbas w tamtym czasie przejął Hutę Częstochowa razem z 12 spółkami zależnymi. - Dla ścisłości dodam - mówi mój rozmówca - że 50 proc. udziałów w Gazmetallu ma niejaki Aliszer Usmanow, rosyjski milioner (3 miliony dolarów), wcześniej skazany za gwałt i haracze na wiele lat więzienia, z których odsiedział sześć. Pośredniczy między mafijnym Sołncewem a Kremlem.

### **Polski łącznik**

W Polsce rosyjska mafia jest ciągle na etapie penetracji. Ale okopy i bunkry wcześniej czy później zbudują. Tym bardziej że wielu Rosjan poznało już i nasz kraj, i miejscową mafię. Łącznikiem między polskimi i rosyjskimi gangsterami jest zatrzymany dwa miesiące temu Ricardo Fanchini, zwany ojcem europejskiej mafii. Po wielu latach ścigania go listami gończymi złapali go w końcu Brytyjczycy.

Fanchini to urodzony w Katowicach Piotr Kozina. Pod koniec lat 70. wyjechał z Polski do Niemiec i tam nawiązał pierwsze kontakty z Rosjanami. Pod koniec lat 80. zmienił nazwisko i zajął się przemytem alkoholu. Policja łączy go z wieloma zabójstwami polskich i europejskich gangsterów, a także biznesmenów i polityków związanych z mafią.

Jego nazwisko pojawia się w tzw. układzie wiedeńskim, którego czołowe postacie - Andrzeja Kunę i Aleksandra Żagla łączonych z aferą Orlenu - dobrze znał. Policja zakłada, że zabójstwo Jacka Dębskiego (12 kwietnia 2001 r.) zorganizował Jeremiasz Barański, pseud. Baranina, rezydent mafii pruszkowskiej na Niemcy i Austrię, właśnie na zlecenie Fanchiniego.

Swego czasu zainteresowana nim była także rosyjska policja. Jego gang wymienia się obok mafii Simiona Mogilewicza, pseud. Seva, uchodzącego za jednego z najgroźniejszych rosyjskich gangsterów. To właśnie Fanchini miał skontaktować ludzi "Pruszkowa" z Rosjanami. Zaprotegował mu ich król gangsterów Wybrzeża Nikodem Skotarczak, pseud. Nikoś, z którym przerzucał narkotyki na Zachód, a samochody na Wschód.

## **Łącznik rozjemcą**

Pod koniec lat 90. między "Pruszkowem" a Sołncewem miało miejsce poważne spięcie. Jego powodem było zastrzelenie na początku 1997 r. w Szczecinie Białorusina Wiktora Fiszmana, jednego z łączników Sołncewa w Polsce. Pół roku później od kuli w Poznaniu zginął koordynator interesów rosyjskich na Polskę Andriej Isajew, pseud. Malowany. Kroplą, która przelała czarę goryczy gangsterów rosyjskich, było oszustwo, jakiego dopuścił się "Nikoś", przywłaszczając sobie 150 kg kokainy należącej do nich. Rosjanie wydali wtedy na niego wyrok śmierci. A zastrzelił go wynajęty przez Sołncewo Siergiej Sienkiv, były żołnierz specnazu, zawodowy zabójca. Konflikt zażegnał dopiero Ricardo Fanchini, który pojechał specjalnie do Moskwy na negocjacje.

"Nie wiadomo, czy Rosjanie zgodziliby się na te negocjacje i przystali na zakończenie konfliktu, gdyby wiedzieli, że to sam Fanchini zaproponował szczecińskiemu gangsterowi Markowi M., pseud. Oczko, żeby Fiszmana zlikwidował człowiek "Krakowiaka" ze Śląska Zdzisław Łabudek. Pod koniec lat 90. "Pruszków" został dopuszczony do handlu narkotykami na wielką skalę, ale dzięki rezydenturze Rosjan był on przez nich cały czas kontrolowany i limitowany" - mówi policjant z CBS.

Kiedy mówimy o bliskiej przyszłości "czerwonej mafii" w Polsce, musimy mieć świadomość, że przyniesie ona ze sobą tradycje rosyjskiej ekspansji i mocarstwowości. Będą się więc wciskać wszędzie, gdzie są do wzięcia wielkie pieniądze. I to wszelkimi metodami. Będą przejmować banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, wielkie spółki budowlane, firmy prawnicze jako zaplecze swoich działań, magazyny jubilerskie, domy mody, organizację wielkich imprez masowych itd. Drogę będą im torowały niebotyczne pieniądze, korupcja na ogromną skalę, a wszystko pod płaszczykiem legalnych, zgodnych co do joty z literą prawa działań.

Czy jesteśmy w stanie obronić się przed prawdziwym imperium zła, jakie niesie ze sobą rosyjska mafia? Sami na pewno nie. Jaką szansą może być korzystanie z doświadczeń i umiejętności policji innych krajów Unii. Bo jest oczywiste, że podbój Polski przez rosyjską mafię jest zagrożeniem dla pozostałych krajów Unii.

Znów jesteśmy w ekskluzywnym Metropolu, w pobliżu placu Czerwonego, jesienią 2005 r.

"Nasi gospodarze zapraszają nas do restauracji <na szampanskoje>. Zapowiadają, że to, o czym będziemy rozmawiać, nie jest na kobiece uszy" - opowiada "kapitan" mokotowskiego gangu. "Lepiej niech one idą na zakupy" - mówi do nas Siergiej. "Za waszymi żonami wyślemy dwóch milicjantów. Możecie być spokojni. Będą chodzili za nimi dyskretnie. Bo tu na ulicach pełno pospolitych bandytów. Ochrona się trochę porusza, żebyście mogli spokojnie rozmawiać, wiedząc, że nic złego nie spotka waszych kobiet. A to dla nich kieszonkowe. Od nas. I podał mi walizkę wypełnioną rublami. Walizkę, a nie walizeczkę".

<https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/65905,jachowicz-dlugie-rece-rosyjskiej-mafii.html>

13 marca 2015

**Agent KGB ujawnia: Putin zabił Litwinienkę, żeby ukryć swoje związki z kolumbijską mafią!**

**W latach 90-ch prezydent Władimir [Putin](#) brał udział w praniu brudnych pieniędzy przez kolumbijskie kartele narkotykowe. [Litwinienko](#) miał na to mocne dowody. Dlatego Putin kazał go zabić – ujawnia cytowany przez BBC były oficer służb Kremla [Jurij Szwiec](#), dawny kolega Putina.**

Szwiec pracował w rosyjskich służbach w latach 1980-1990. W 1993 r. wyjechał do USA, gdzie zajmuje się doradzaniem zachodnim firmom inwestującym w Rosji. Obecnie zeznaje jako świadek w prowadzonym przez brytyjski Scotland Yard śledztwie w sprawie otrucia Litwinienki.

W 2006 r. Szwiec – na prośbę przebywającego na emigracji w Wielkiej Brytanii byłego oficera [FSB](#) Aleksandra Litwinienki – przygotował dla kompanii Titon szczegółowy raport wywiadowczy dotyczący Wiktora Iwanowa, dyrektora rosyjskiej Federalnej Służby ds. Kontroli Obrotu Narkotykami, jednego z najbardziej zaufanych współpracowników Władimira Putina.

To właśnie w tych dokumentach pojawiły się dowody na bezpośrednią współpracę Putina z kolumbijskim narkobiznesem, a także o jego związkach z przestępczą tzw. “grupą z Tambowa”, która w latach 90-ch kontrolowała handel narkotykami w Rosji i prała pieniądze jednego z kolumbijskich karteli.

Rosyjscy przestępcy chcieli w tym celu przejąć także całkowitą kontrolę nad portem w Petersburgu, który miał się stać głównym kanałem przerzutowym kolumbijskich narkotyków do Europy. W tym czasie Putin pracował we władzach Petersburga i miał wpływ na decyzje w sprawie portu.

Jednocześnie Putin był też wtedy “konsultantem” prywatnej firmy SPAG, która faktycznie zajmowała się praniem kolumbijskich pieniędzy i przeciwko której zachodnie służby antynarkotykowe prowadziły kilka śledztw. Jednym z dyrektorów tej firmy był Kumarin – szef przestępczej “grupy z Tambowa”.

Szwiec przekazał swój raport z tymi dowodami Litwinience, jednak ten – bez uzgodnienia z nim – ujawnił go Andriejowi Ługowojowi, który okazał się agentem służb Putina. Rosyjski prezydent poczuł się zagrożony – ujawnienie tych informacji mogło wtedy poważnie zaszkodzić jego kontaktom z Zachodem.

Informacje zawarte w raporcie “zepsuły” też Iwanowowi kolejny lukratywny deal z handlarzami narkotyków na 10-15 mln USD.

W tej sytuacji Putin z Iwanowem postanowili zlikwidować Litwinienkę i zrobili to rękami Ługowoja, który otruił byłego oficera FSB izotopem polonu w listopadzie 2006 r., zadając mu śmierć w męczarniach. W pożegnalnym liście Litwinienko oskarżył o swoją śmierć

Putina. “Zasada **KGB** numer jeden – kryć własny tyłek. Nie mogli zabić Litwinienki bez zgody Putina” – podkreśla także Szwiec.

Strach przed ujawnieniem powiązań z handlarzami narkotyków nie był zapewne jedynym powodem, dla którego Putin zlecił mord na Litwinience. Wcześniej bowiem w napisanej z Jurijem Fielsztinskim książce “Wysadzić Rosję” Litwinienko twierdził też, iż to Putin kazał FSB dokonać w 1999 roku serii zamachów terrorystycznych na bloki mieszkalne w Rosji, aby móc potem oskarżyć o to Czeczenów i mieć pretekst do rozpoczęcia drugiej wojny czeczeńskiej, w wyniku której ostatecznie zagarnął ich kraj.

Jurij Szwiec Władimira Putina zna bardzo dobrze – w czasach sowieckich uczył się z nim w jednej grupie w Instytucie Wywiadu Zagranicznego KGB.

“Wołodia znalazł się wtedy w grupie 1 procenta nieudaczników na naszym roku, których uznano za nie nadających się do służby w wywiadzie za granicą” – ujawnia Szwiec. Dopiero potem Putinowi udało się w końcu zostać agentem w NRD.

Natomiast Szwiec po ukończeniu szkoły szpiegów KGB był w latach 80-ch sowieckim agentem w Stanach Zjednoczonych. Potem porzucił służbę i w 1993 roku wyemigrował do USA.

Kresy24.pl / BBC

## **ALFABET SZPIEGOWSKIEJ MAFII KGB - CZ. II**

JERMAKOW Mikołaj Aleksandrowicz. Ur. 1939. Generał-lejtnant wywiadu. Ukończył MGIMO, gdzie nauczył się niemieckiego. Potem służył w wywiadzie. Ponad 10 lat był przedstawicielem PGU w Grupie Sowieckich Wojsk w Niemczech. W lipcu 1991 roku wyznaczony został naczelnikiem Urzędu Celnego ZSRR – dosłużył do końca roku, kiedy to Związek Sowiecki się rozsypał. Potem zajmował się handlem „okołocelnym” (tylko u nas można zajmować się takim biznesem całkowicie jawnie)... Prawdziwy wzlot miał Jermakow w końcu 1998 roku, kiedy rozpoczęła się ofensywa „mafii europejskiej” na szczytach władzy. Co prawda, wzlot ten nie trwał długo, od grudnia 1998 do lipca 1999 roku kierował Państwowym Komitetem Rybołówstwa. Dlaczego tak szybko spadł, dokładnie nie wiadomo. Brak kompetencji nie wchodzi tu w grę. Nikt nie oczekiwał od Jermakowa, że będzie on łowił ryby. A sprzedawać kwoty na połowy ryb mógłby być dureń: nic nie trzeba robić, pieniądze same trafią do kieszeni! Po prostu, stanowisko to jakieś zauroczone, nikt go nie może zbyt długo utrzymać...

ŻYŻYN Władimir Iwanowicz. Ur. 1939 r. Generał – major wywiadu. Pracował w Norwegii, gdzie razem z G. Titowem i A. Łopatynem odpowiadał za kontakty z agentem Trecholtem z norweskiego MSZ. Kiedy Trecholta przesunęli do ONZ, Żyżyn razem z Łopatynem ruszył za nim do Nowego Jorku. Tak robią tylko przy pracy z naprawdę cennym agentem... W styczniu 1984 Trecholta aresztowano. Za karę wszyscy trzej go prowadzący trafili na „zesłanie” – do przedstawicielstwa KGB w NRD. To była surowa kara – z Nowego Jorku trafić do kraju socjalistycznego! Ale dzięki temu „zesłaniu” doszło do nawiązania ścisłych

kontaktów między szpiegami z angloskandynawskiego oraz niemieckiego oddziału wywiadu. Możliwe, że tak powstała filia europejskiej mafii w NRD... Nie udało się znaleźć informacji o Łopatynie. Titow w styczniu 1991 roku stanął na czele kontrwywiadu. Żyżyn także zrobił karierę – został naczelnikiem Sekretariatu KGB. Na tym stanowisku generał Żyżyn wziął aktywny udział w puczu sierpniowym.

Po „zwycięstwie demokracji” drogi generała Żyżyna i „mafii europejskiej” rozeszły się... podobnie jak jego szefa Kriuczkowa. Żyżyn został zastępcą dyrektora Instytutu Strategicznych Ocen i Analiz. A dyrektorem tego „instytutu” był gen. W. Husejnow, były szef azerbejdżańskiego KGB. Husejnow szefuje teraz specsłużbie Łużkowa.

Wychodzi na to, że Żyżyn pracuje teraz dla „mafii azjatyckiej”. Wątpliwe czy będą mu powierzone, jako że przeszedł na stronę przeciwnika, bardziej odpowiedzialne zadania.

ZIMIN Jurij. W 1987 roku ukończył szkołę wywiadu w Moskwie, wyspecjalizował się w kierunku szwedzkim. Teraz pracuje w Estonii. W 1996 roku firma Onako-Easti rozpoczęła budowę portu naftowego w Tallinie. Zimin zajmuje w tej firmie skromne stanowisko szefa ochrony, ale estońska policja pewna jest, że faktycznie rządzi on firmą. Interesy Zimina wychodzą przy 5tym poza ramy biznesu naftowego i oplatają całą Estonię – ma stałe kontakty z najróżniejszymi ludźmi. Zimin ma do tego solidną bazę: w firmie od 1997 roku pracuje ostatni zwierzchnik KGB Estonii, gen. Rein Sillart. Jako były czekista, Sillart pozbawiony jest praw obywatelskich, ale mało obchodzi go zakaz udziału w wyborach... Firma Onako nie wydaje się być niezależną, jest ostatnim ogniwem długiego łańcucha: Onako – Orenburgneft – Tiumeńskaja Neftnaja Kompanja – ALFA Bank, czyli jawi się jako koniec ogromnego imperium Michaiła Fridmana. Aktywa tego koncernu szacuje się na 3 miliardy dolarów. A związki Fridmana z „europejską mafią” nie wywołują najmniejszych wątpliwości. Zdawałoby się, że takiej sile nikt się w Estonii nie przeciwstawi – a firma Onako powinna istnieć bez przeszkód. Ale to nie tak – firma ma konkurentów, którzy duszą ją wszelkimi sposobami, od procesów sądowych po odcięcie wody i elektryczności. Budowa idzie więc z wielkim trudem. No, ale nasi czekaści się nie poddają! W październiku 1999 roku wysadzili w porcie linię kolejową, którą budowali konkurenci.

IWANOW Siergiej Borysowicz. Ur. 1953. W 1975 roku ukończył wydział filologiczny uniwersytetu w Leningradzie (nauczył się angielskiego i szwedzkiego). Do wywiadu trafił nie od razu, bo w 1979 roku (z początku służył w UKGB w Leningradzie, był współpracownikiem Putina). Najpierw oddelegowany został do Anglii, skąd odesłano go w 1983 roku. Potem pracował w Finlandii. W 1985 roku uciekł Gordyjewski, rezydent w Anglii – i wydał wszystkich, których znał. Iwanow był spalony – dlatego po Finlandii musiał pojechać do Kenii. Ten anglojęzyczny kraj był odstojnikiem dla spalonych szpiegów III Oddziału PGU. Po Kenii Iwanow pracował w centralnym aparacie wywiadu. Do sierpnia 1998 roku zajmował stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu Europejskiego SWR. W tym czasie na dyrektora FSB wyznaczono Putina, który wziął Iwanowa do siebie. A ponieważ władzę w FSB znowu przechwycili „Europejczycy”, to w organach ponownie rozpoczęła się wielka czystka i przebudowa. Iwanow stanął na czele nowego Departamentu

analiz, prognozowania i planowania strategicznego. Czym się tam zajmują, nikt dokładnie nie wie – to najtajniejszy pododdział FSB. Wiadomo tylko, że nie chodzi tu o „analizy” i „prognozowanie”: w departamencie nie zebrano intelektualistów, tylko zbirów w rodzaju specjalistów od „mokrej roboty”, jak gen. W. Uszakowa. Oprócz tego stało się jasne, że do momentu przejścia przez „Eurpejczyków” kontroli nad SWR, ten sam „deparament analiz” zajmował się wywiadem zagranicznym, co w ogóle dla FSB było surowo zabronione. W listopadzie 1999 roku Iwanow został sekretarzem Rady Bezpieczeństwa. W marcu 2001 roku został ministrem obrony. Na stronie „Stringera” ogłoszona została wersja, że właśnie Iwanow wydaje się głównym rezydentem „mafii” na Kremlu a nie Putin. Co jest całkiem prawdopodobne.

KOSOW Mikołaj Mikołajewicz. Ur. 1955. w 1977 roku ukończył MGIMO. Jakoby „czysty dyplomata”. Ale nie ma praktycznie wątpliwości, że jest on kadrowym wywiadowcą. Jego ojciec, Mikołaj Antonowicz Kosow – to generał-major wywiadu. Służył w USA, potem był rezydentem w Holandii (1957 – 1962), przedstawicielem KGB na Węgrzech. Potem szefował informacyjnemu wydziałowi PGU. Ponadto, szpiegiem z zawodu była także matka Kosowa, Helena Aleksandrowna. W Internecie jest opowieść także o jej czynach. I żeby syn takich zasłużonych rodziców miał być „czystym dyplomata”, tj. prostym szpiclem KGB? Prędzej by został ślusarzem...

Pierwszą delegacją Kosowa była Irlandia, w której przebywał do 1984 roku. Od 1985 do 1992 roku Kosow pracował w Londynie. Siedem lat, czyli dwa standardowe okresy z rządu, na dodatek jeszcze w nader prestiżowym kraju. Szpieg musi wykazać się sprytem, żeby pokazać zwierzchnikom, że nie można się bez niego obejść. Albo mieć tatę generała...

Ale to nieważne. Główna okoliczność w karierze Kosowa to fakt, że w tym właśnie okresie formowała się „europejska mafia”. Z jakiegoś powodu Kosow spodobał się tej mafii: po powrocie z Londynu, Kosow trafił do Administracji Prezydenta Rosji – został pomocnikiem Ruckoja (1992 – 1993). Potem Ruckoj trafił do więzienia, a Kosow został z początku zastępcą, a następnie dyrektorem generalnym „Wszechrosyjskiego Związku Samochodowego” (1992 – 1998). Czyli został „człowiekiem Bieriezowskiego”, jak piszą w gazetach. Bieriezowski był niewątpliwie związany z „mafia europejską” do czasu, kiedy się z nią poróżnił. Istnieją na to dowody: Prezydent Putin trafił na tron przy poparciu Bieriezowskiego. Pełnoprawnym członkiem mafii Borys Abramowicz nie mógł jedna być, ponieważ nie był oficerem KGB, dlatego nie ma go na naszej liście. W sierpniu 1998 roku, Kosow został pierwszym zastępcą prezesa Wneszekonombanku. Przez ten bank „mafia europejska” przepchnęła najgrubsze afery...

KOSTIN Andriej Leonidowicz. Ur. 1956. W roku 1979 ukończył międzynarodowy wydział ekonomiczny i udał się do Anglii, gdzie przebywał do roku 1984. Oficjalnie szpiegiem nie był, ale analitycy nie mają wątpliwości, że Kostin to kadrowy pracownik wywiadu. W Anglii Kostin poznał innego szpiega, Aleksandra Lebiediewa – i po „zwycięstwie demokracji” obaj zajęli się biznesem. Od 1993 roku Kostin był prezesem Rosyjskiej Kompanii Finansowo Inwestycyjnej, następnie pierwszym zastępcą szefa Narodowego



Banku Rezerw (1995 – 1996). We władzach tego banku było wiele osób, ale faktycznie wszystkim kierowało trzech szpiegów z Anglii: A. Lebediew, A. Kostin i J. Kadymow. W październiku 1996 roku Kostin został szefem Wneszekonombanku. Zaiste, to odkrył przed „finansowymi nacjonalistami” nowe horyzonty! W czerwcu 2002 roku Wneszekonombank jednoczył się z Wnesztorgbankiem – i na czele tego nowego Wnesztorgbanku ponownie stanął Kostin. W Internecie jest masa materiałów na obu nierozłącznych przyjaciół. Zarejestrowali oni nawet w Szwajcarii firmę pod piękną nazwą „Lebeko” (Lebediew i Kostin). Na konta tej firmy, przez Kajmany przelewali nakradzione pieniądze.

KOSZLIAKOW Lew Siergiejewicz. Ur. 1945. Pułkownik wywiadu. W 1969 roku ukończył wydział filologiczny uniwersytetu leningradzkiego i poszedł na służbę do wywiadu. W 1984 roku był rezydentem w Australii, pod przykrywką dziennikarza. Ten anglojęzyczny kraj wchodzi także w strefę działań III oddziału PGU. W 1987 roku Koszliakow został rezydentem w Norwegii, skąd wydalono go za szpiegostwo jesienią 1991 roku. Wydał go jego podwładny, szpieg Butkow („wybrał wolność”) – a po takich ucieczkach zawsze następują skandale, demaskacje i masowe wydalenie naszych agentów. W 1994 roku Koszliakow odszedł z wywiadu i zajął się biznesem ochronnym – został dyrektorem firmy „Biznes Lig M”, gdzie pracował do roku 1998. W lipcu 1998 roku dyrektorem FSB został Putin – rozpoczęło się „europejskie odrodzenie”. Już w sierpniu tego roku Koszliakow przeszedł do telewizji, został szefem „Wiesti”. Nie trzeba dowodzić, że „europejska mafia” powierzyła Koszliakowowi bardzo ważne stanowisko. W styczniu 2000 roku Koszliakow został prezesem Wszechrosyjskiej Państwowej Kompanii Radiowo Telewizyjnej. – czyli pod jego kontrolą znalazła się i telewizja i radio. Akurat w przededniu wyborów prezydenckich! W sierpniu 2001 roku Koszliakow przeniesiony został do „Aeroflotu” i został dyrektorem „ds. komunikacji”. W telewizji nie miał już Koszliakow nic do zrobienia, a trzeba było „wzmocnić kierownictwo” tej dochodowej firmy (Bieriezowski pokłócił się z „Europejczykami”, dlatego jego ludzi zewsząd wyrzucali).

KRASIKOW Anatolij Aleksandrowicz. Ur. 1931. W 1954 roku ukończył historyczny wydział uniwersytetu w Moskwie. Jako dziennikarz, przepracował 37 lat w TASS. W książce znamienitego badacza J. Barrona „KGB.1974” uznany za szpiega. Pracował we Włoszech (1959 – 1964), we Francji i w Hiszpanii. Od 1978 do 1992 roku był zastępcą dyrektora TASS. Potem trafił do Administracji prezydenta Jelcyna, gdzie objął szefostwo jego służby prasowej (lato 1992 – wiosna 1996). Zbyt długo przy Jelcynie nikt nie popracował, Krasikow trafił wkrótce do Instytutu Europy Rosyjskiej Akademii Nauk. W lutym 1997 roku Krasikow został prezesem Rosyjskiego Oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia Swobód Religijnych (MARS). Kto ma pracować na religijną wolność, jak nie czekista! Niebawem Krasikow stanął na czele eurazjatyckiego oddziału MARS, czyli przejął odpowiedzialność za cały kontynent. Na tym stanowisku pozostał do grudnia 2003 roku. Oczywiście, ta zaszczytna działalność mało interesowała „mafię europejską”. Za to cztery lata, które Krasikow spędził u boku Jelcyna, były dla niej bardzo ważne. Przecież był to szczytowy punkt prywatyzacji, epoka „pierwotnej prywatyzacji”.

KUDIMOW Jurij Aleksiejewicz. Ur. 1953. Pracował jako „korespondent” w Nikaragui i Meksyku. W 1985 roku został wydalony z Anglii za szpiegostwo. Kudimow zdołał jednak nawiązać w Anglii pożyteczne kontakty z innymi agentami. W szczególności z Aleksandrem Lebidiewem. W 1994 roku Kudimow rzucił „dziennikarstwo” i zajął się biznesem w strukturach A. Lebidiewa, został prezesem zarządu Rosyjskiej Kompanii Inwestycyjno Finansowej. W lutym 2004 roku Kudimow zmienił Lebidiewa na stanowisku szefa zarządu Narodowego Banku Rezerw (Lebidiew odszedł do wielkiej polityki). Bank ten wydaje się teraz jednym z ważniejszych ogniw w finansowych schematach „mafii europejskiej”.

KURKOW Anatolij Aleksiejewicz. Ur. 1930. generał-lejtnant KGB. W 1953 roku ukończył Leningradzki instytut języków obcych i rozpoczął służbę w litewskim KGB. W roku 1954 roku przeniósł się do KGB Leningradu, gdzie dosłużył się stanowiska szefa II oddziału (inwigilacja cudzoziemców). W 1974 roku został oddelegowany do przedstawicielstwa KGB w NRD. Leningradzkich czekistów przenoszono niekiedy na kilka lat do NRD, była taka praktyka. Pracy było tam dużo, ludzi nie wystarczało – a większych szpiegowskich sprawności nie wymagano, bo to było nasze terytorium. Tamtejsi wywiadowcy uważali takich „oddelegowanych” agentów za „drugi sort”, ale ponieważ pracą za granicą kierował wywiad zewnętrzny, byli oni formalnie pracownikami PGU. Po powrocie z NRD, w 1978 roku Kurkow mianowany został zastępcą szefa UKGB Leningradu. W roku 1983 nastąpił w jego karierze nowy zwrot: Kurkow został zwierzchnikiem leningradzkiego GUWD.

Andropow prowadził wówczas wielką czystkę w milicji i na kierowniczych stanowiskach umieszczał czekistów. W kwietniu 1989 roku, nowy szef KGB Kriuczukow mianował Kurkowa zwierzchnikiem KGB w Leningradzie. Generał Kurkow zajmował to stanowisko do 29 listopada 1991 roku. Zdejmować go od razu po sierpniowym puczu nie było za co – on niczego wówczas nie zrobił (nie było też co – wszystko działo się w Moskwie). Ale to wszystko jedno, utrzymywanie starego czekisty na takim stanowisku po „zwycięstwie demokracji” nie było właściwe – umieszczono tam więc „demokratę” Stiepaszyna. Kurkow nie przepadł także w latach demokracji, był wiceprezesem „Astrobanku” i w ogóle bardzo wpływowym człowiekiem w Petersburgu. Pozostawał także w przyjacielskich stosunkach ze Stiepaszynem. Umarł w listopadzie 1998 roku.

KURSZYN Arkadij Borysowicz. Ur. 1936 r. Ukończył Instytut Handlu Zagranicznego. W książce Barrona o KGB, uznany został za agenta. Wymienione są tam miejsca jego „pracy” – Niemcy (1963 – 1964) i Francja (1968 – 1971). Od roku 1990 Kurszyn długie lata stał na czele ASMAR – Stowarzyszenia Międzynarodowych Przewozów Samochodowych. To nie może być jego szpiegowska przykrywka – szpiedzy nie przebywają tak długo w jednym miejscu, przeczy to wszelkim regułom konspiracji. Przy tym każdy, kto trafił do sławnej książki Barrona, z pewnością uznany był za „spalonego”. Okazuje się, że jeszcze do „zwycięstwa demokracji” mafia zaniepokojona była tworzeniem przewozów samochodowych między ZSRR a Europą i podstawiała do tego swojego człowieka. Stowarzyszenie dziś rozkwita, wstąpiło do niego ponad 800 rosyjskich przedsiębiorstw a są jeszcze oddziały w innych krajach WNP. Nie ma czego komentować, i tak wszystko jasne.

LEBIEDIEW Aleksandr Jewgieniewicz. Ur. 1959. Pułkownik wywiadu. Ukończył walutowo-finansowy wydział MGIMO w 1982 roku i od razu trafił do wywiadu. W latach 1987 – 1992 pracował w Anglii, potem odszedł z wywiadu i zajął się biznesem. Właściwie biznesem zajmował się już w Anglii – zarejestrował na swoje nazwisko prywatną firmę (podobnie uczynił jego przyjaciel, Kostin). Nadeszły nowe czasy: wcześniej nasi wywiadowcy zajmowali się szpiegostwem w płaszczykach biznesmenów – teraz pod pretekstem szpiegostwa zajmują się biznesem! W roku 1993 Lebediew został przewodniczącym Rosyjskiej Kompanii Inwestycyjno Finansowej oraz członkiem zarządu banku „Imperia”. Od roku 1995 stał na czele Narodowego Banku Rezerw. To bardzo lukratywny biznes, specjaliści oceniają jego wartość na 2,2 miliardy dolarów. Nic dziwnego, że mafia ulokowała w nim od razu czterech agentów: A. Lebidiewa, A. Kostina, W. Czernowa i J. Kudimowa (byli mniej więcej w tym samym czasie w Anglii). W październiku 1996 roku w ręce tych przyjaciół trafił Wneszekonombank (prezesem zarządu został Kostin).

Szpiegowski biznes nabral szerokiego rozmachu. W Internecie mnóstwo jest wiadomości na ten temat, dlatego nie będziemy tu wszystkiego szczegółowo wyluszczać. Jedna afera z obligacjami jednego działu wewnętrznego przyniosła im jednorazowo 10 milionów dolarów. Był jeszcze rozkradzony indyjski kredyt, ale to drobiazg – dwa miliardy rupii (36 milionów dolarów). Nie tym jednak biznesem najbardziej wslawił się Lebediew – to teraz rutyna, innego „biznesu” w Rosji póki co nie ma. Aleksnader Lebediew zwrócił na siebie powszechna uwagę tym, że rzucił wyzwanie Łużkowowi w wyborach mera Moskwy w grudniu 2003 roku. Wątpliwe, by „europejska mafia” chciała wówczas rzeczywiście przejąć Moskwę – jednak jest to poważny sygnał na przyszłość.

LEBIEDIEW Siergiej Nikołajewicz. Ur. 1948. Generał-pułkownik wywiadu. Swoją karierę zaczynał, podobnie jak wielu czekistów, od pracy w Komsomole – był sekretarzem czernihowskiego gorkomu. W 1975 roku wzięli go do PGU KGB. Pracował w Niemczech, we wszystkich państwach niemieckich: NRD, RFN, Berlinie Zachodnim, Zjednoczonych Niemczech. Potem był w centralnym aparacie SWR. W roku 1998 Lebediew został oficjalnym przedstawicielem SWR w USA. Takie stanowiska czekisci uznawali za honorowe: jawna działalność w wywiadzie nie ma żadnego znaczenia. Jak tylko Putin został prezydentem, Lebediew został wezwany ze Stanów i otrzymał posadę dyrektora SWR – od 20 maja 2000 roku. Do tego wywiad zewnętrzny od 11 lat znajdował się w rekach „mafii azjatyckiej” – od 1989 roku.

LEBIEDIŃSKI Roald Nestorowicz. Według książki Barrona szpiegował w Chinach (1965 – 66) i we Francji (1970). Obecnie pracuje w Moskiewskiej Izbie Rejestracji, odpowiada za rejestrowanie firm zagranicznych. To bardzo dochodowy biznes... U nas nie jest tak jak w innych krajach: zapłaciłeś 100 dolarów i mają zarejestrować cię tego samego dnia. Ale dodatkową wartość dla mafii powinna stanowić możliwość zarejestrowania w Moskwie firm pożądaných – i przeciągać rejestracje firm niepożądanych.

MAKAROW Walentyn Leonidowicz. Ur. 1955. Urodził się w Leningradzie, w 1978 roku ukończył LIAP. Do wywiadu trafił nie od razu, z początku był pomocnikiem prorektora ds. kontaktów zagranicznych w Instytucie politechnicznym (1985 – 1988). To czysto czekistowska posada, przydatna do werbunku zagranicznych studentów. A nuż, któryś z nich obejmie kiedyś wysokie stanowisko z dostępem do tajnej informacji – zaraz do niego przyjdą. Potem Makarow służył we Francji pod przykrywką UNESCO, od sierpnia 1988 do sierpnia 1992 roku. Ze źródeł zachodnich wiadomo, że makarow miał kontakty z fizykiem jądrowym, Temperwilllem. Kiedy w sierpniu 1992 roku ten agent został aresztowany, Makarow musiał opuścić Francję. Wrócił do Petersburga, zajął się „przyciąganiem inwestorów zagranicznych” (byli na początku tacy śmiałkowie, dopóki nie dostali nauczki). W 1996 roku Sobczak przegrał wybory na gubernatora i w związku z tym zwolniły się miejsca w Komitecie kontaktów z zagranicą Administracji Petersburga. Makarow został zastępcą szefa tego komitetu. Jego zwierzchnikiem był Gienadij Tkaczew, także z kręgów czekistowskich, choć nie szpieg (był kierownikiem Międzynarodowego Oddziału Obkomu Leningradzkiego). Te nominacje jednoznacznie świadczą o tym, że Komitet ds. kontaktów z zagranicą pozostał w rękach „mafii europejskiej” także po odejściu Putina z Administracji Petersburga. Makarow odszedł z Komitetu we wrześniu 2000 roku i ponownie zajął się biznesem. I to dość poważnym: jest on teraz prezesem Stowarzyszenia Twórców Programów Zabezpieczeń. Stowarzyszenie to zrzesza wiele informatycznych centrów Rosji, gdzie pracuje przeszło 5 tys. programistów. Dobrze jest mafii mieć tych hakerów pod swoją kontrolą.

MATWIEJEW Jurij Giennadijewicz. Ur. 1940. W 1962 roku ukończył prawo na Uniwersytecie Kijowskim. W roku 1975 został wysłany do Francji, pracował pod „dachem” UNESCO. W 1983 roku wydany za szpiegostwo. Później zajmował się działalnością prawniczą, w roku 1987 został Najwyższym państwowym arbitrem Ukrainy. W 1989 roku na pierwszym zjeździe deputowanych ludowych, wybrany został Najwyższym arbitrem ZSRR. Akurat rozpoczęło się rozkradanie przedsiębiorstw produkcyjnych i powstały na tym tle gospodarcze konflikty (jak podzielić zagrabione). Możliwe, że z tego powodu Matwiejew nie zagrał miejsca na tej posadzie – już w styczniu 1990 roku umarł. Przeżył zaledwie 49 lat. Przez wszystkie te lata stałe zdarzały się zagadkowe i nagłe śmierci przeróżnych działaczy, zdarzają się i teraz...

MOROZOW Igor Mikołajewicz. Ur. 1956. Rzadki przykład wywiadowcy, który pracował i na Bliskim Wschodzie i w Niemczech. Do wywiadu Morozow trafił z wojska, szkołę wywiadu ukończył w 1988 roku. Zna język perski i niemiecki. Wysyłany był do Niemiec, Iraku, Iranu, Afganistanu. Od 1994 roku zajmował się biznesem ochroniarskim (CzOP „Alternatywa M”). W tymże samym roku został przewodniczącym Rady Dyrektorów Banku Inwestycyjno - Handlowego. Był problem, do której mafii zaliczyć Morozowa, nie wynika to jasno z jego służbowej listy, trzeba było lepiej przyjrzeć się bankowi. Inwesttorbank – to firma średnich rozmiarów o kapitale własnym ok. 30 milionów dolarów. W 2003 roku bank miał czterech większych właścicieli, posiadających po 20% akcji. Tylko o jednym z nich można znaleźć informacje w Internecie – Jakow Kalagurski – były mer Jurmały i wicemer

Rygi, były prezes Banku „Moskwa – Bałtyja”. A bank ten jest ściśle związany z „Oneksimbankiem” Potanina! Diagnoza jest oczywista: „mafia europejska”. Trudno Morozowa nazwać wielkim biznesmenem. Przy tym odszedł on z Inwesttorbanku i od sierpnia 2001 roku reprezentuje w Radzie Federacji obwód riaziański. Ten, jeśli można tak to ująć, „Senat” już dawno stał się odstojnikiem dla weteranów służb specjalnych, mogą oni tam cieszyć się szacunkiem, za nic nie odpowiadając i niczego nie robiąc. A przecież Morozow nie jest taki stary. Widać, nie wyszedł na jego korzyść długi pobyt na Bliskim Wschodzie – „Europejczycy” nie mogli mu całkiem zaufać. Trzeba było wiedzieć, gdzie można szpiegować a gdzie nie!

MUROW Jewgienij Aleksiejewicz. Ur. 1945. Ciekawy jest przez to, że szpiegował nie w Europie, a w południowo- wschodniej Azji, gdzie przebywał przez 3,5 roku. W wywiadzie pracował w latach 1974 – 1992. Potem trafił do UFSB w Petersburgu – początkowo był naczelnikiem oddziału rejonowego, w roku 1997 został zastępcą naczelnika UFSB Petersburga. Kiedy „Europejczycy” przejęli w 1998 roku władzę nad centralnym aparatem FSB, Murowa przenieśli do Moskwy, na stanowisko pierwszego zastępcy szefa Departamentu Bezpieczeństwa Ekonomicznego. To niemalże główny departament w FSB, silnie związany z dużymi pieniędzmi... Kiedy Putin został prezydentem, Murow został szefem prezydenckiej ochrony (FSO) – od maja 2000 roku. Co prawda, dzisiejsza FSO nie jest tak gigantyczna specsłużbą, jak swego czasu Służba Bezpieczeństwa Prezydenta przy Korżakowie. Murow zajmuje się tylko ochrona prezydenta Putina. Nieważne czy Putin jest prawdziwym prezydentem czy tylko udaje, ze czymś tam rządzi – wszystko jedno, cała władza „mafii europejskiej” nad Rosją opiera się teraz na nim. Dlatego jego ochrona to jedno z najbardziej odpowiedzialnych zadań dla mafii... Przynależność Murowa do „mafii europejskiej” nie ulega wątpliwości, jednak nie jest całkiem jasne, jak on do niej trafił. Są dwa warianty:

1. Murowowi, mimo wszystko trafił się pobyt w Europie. Odsłużył przecież w wywiadzie 18 lat, w pełni mógł z początku wpaść i zabłysnąć na kierunku europejskim a potem pojechać do Indochin, czyli do 6 lub 7 oddziału wywiadu.

2. Istnieją poszlaki, że między „mafią europejską” i „mafią Pacyfiku” wywiadu zewnętrznego, od dawna istniały silne związki. Przyczyna jest oczywista: dostawy heroiny z Bliskiego Wschodu i z Afganistanu, zawsze były pod kontrola „mafii azjatyckiej”. I heroina trafiała do Europy z daleka, z regionu Oceanu Spokojnego. Na przykład w 1995 roku miały miejsce głośne przypadki zatrucia cukrem mieszkańców Kraju Ussuryjskiego. W Internecie jest informacja, że przewóz heroiny w workach z cukrem finansował „Alfa Banki” Fridmana. Całkiem możliwe, że żadnej samodzielnej „mafii Pacyfiku” nigdy nie było, że od samego początku była to filia „mafii europejskiej”.

NIKOLAJEW Giennadij Akimowicz. Ur. 1928 r. szpiegował pod przykrywką przedstawiciela handlowego w USA (1961 – 1963), we Włoszech (1965 – 1971), we Francji (1972 – 1977) i w Zimbabwie (1985 – 1988). W 1994 roku należał do rady dyrektorów POCZTA Banku. O tym banku jest taka informacja: został on stworzony w 1993 roku przez

naczelnika moskiewskiego Głównego Urzędu Pocztowego, M. Fedorczuka. Bank miał przysłużyć się rzekomo lepszej obsłudze ludności. Faktycznie bank zajmował się pieniędzy budżetowych, przeznaczonych na działalność poczty. Do końca 1996 roku udało się nakraść 71 miliardów rubli a przecież bank ten „działał” dalej i udało się go zamknąć dopiero w 2000 roku. W Internecie wszystkie afery banku zwalone są na Fedorczuka i niejakiego S. Mielkonowa. O Nikołajewie jest tylko jedna wzmianka (że był w radzie dyrektorów)... Nie warto by w ogóle wspominać o tej historii, gdyby byli agenci nie mieli w zwyczaju pozostawać w takich przypadkach w cieniu, na skromnych stanowiskach szefów ochrony lub czegoś w tym rodzaju...

PIETROW Georgij Georgijewicz. Dane bardzo skąpe: pracował w Norwegii, został wydalony za szpiegostwo w kwietniu 1981 roku. Był przedstawicielem handlowym w Rumunii (1992 – 1997). W marcu 1998 roku zarządzał departamentem w ministerstwie handlu zagranicznego. Akurat w tym czasie i przez to ministerstwo „mafia europejska” rozkradała i wyprowadzała na Zachód wielkie pieniądze. Od września 2002 roku Pietrow jest wiceprezesem Izby handlowo Przemysłowej Rosji. Ta instytucja powstała jeszcze w czasach sowieckich i zawsze była „szpiegowskim gniazdem”...

CDN

Tłumaczenie: Radosław Różycki

<https://jozefdarski.pl/1715-alfabet-szpiegowskiej-mafii-kgb-cz-ii>